Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 30

Kraków-Lwów, 25-go lipca 1937 r.

Rok XXV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Władysław Kocan.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

NA WESELSZĄ NUTĘ

Mówią o nas, Polakach, że jesteśmy narodem pozbawionym humoru, że nie umiemy się ani bawić, ani cieszyć, ani weselić. Brak nam lotności i lekkości francuskiej, żywiołowości włoskiej, nawet doboduszności Niemców, ustanowiącej najbardziej charakterystyczną cechę ich humoru. Mówią, że jesteśmy zimni, niezdolni do zewnętrznego ujawnienia uczuć radosnych, że obca nam jest zupełnie beztroska wesołość... Tak mówią o nas. Jest w tym niewątpliwie dużo słuszności, ale trzeba zrozumieć, dlaczego się tak dzieje. Nie będzie to trudno, jeżeli uprzytomnimy sobie warunki polityczne w okresie przedwojennym. **Nie sprzyjały one powstaniu i utrwalaniu się tych cech charakteru narodowego.** Tylko narody wolne i szczęśliwe mogą mieć humor, czuć się radosne i wesołe. My nie należeliśmy do narodów szczęśliwych...

Zdawało się, że odzyskanie niepodległości wpłynie na zmianę naszego charakteru właśnie w tym kierunku. Ale widocznie ciężkie pierwsze lata odrodzonego państwa polskiego nie wytworzyły jeszcze ku temu odpowiednich warunków. Później, kiedy państwo pokonało już największe trudności, gdy można było sądzić, że nic już nie stoi na przeszkodzie jego normalnemu i spokojnemu rozwojowi, **przyszedł maj r. 1926.** Jakie on wywołał następstwa, jak wpłynął na psychikę narodu, wiadomo powszechnie. Nie wdając się w szczegóły, można krótko powiedzieć, iż **zmiany polityczne, które zapoczątkował ów miesiąc, pomimo tak reklamowanej w pewnym czasie „radosnej twórczości", raczej pogłębiły te braki naszego charakteru narodowego, o jakich mówiliśmy na wstępie.**

*

Nie znaczy to, żeby u nas nie było wcale ludzi z humorem. Są. Naprzykład, monarchiści, to jest tacy, którym w Polsce zachciewa się króla. Jest ich z pewnością nie więcej, jak kilkunastu, ale są... Ostatnio, jak donoszą pisma, podzielili się na dwie grupy, z których każda ma swojego kandydata na króla polskiego. I tak pierwsza grupa z ks. arcybiskupem Roppem i z Ludgardem hr. Grocholskim na czele pragnęłaby osadzić na tronie polskim kandydata z królewskiej rodziny saskiej. W tym celu nawiązała już rozmowy z księciem Thurn und Taxis, który tego lata ma przybyć do Żywca. Druga grupa z L. Gembarzewskim na czele wysuwa na tron polski brata obecnego króla belgijskiego Leopolda, księcia Karola, proponując mu jednocześnie małżeństwo ze starszą córką marszałka Piłsudskiego... Prawda, że monarchiści w Polsce mają humor i to wcale niezły, tylko po co tak daleko szukają kandydatów. **Tylu jest zawiedzionych kandydatów wśród rodziny Kwieków, której jeden z członków ogłoszony został niedawno królem cygańskim.** Napewno każdy z nich chętnie zgodziłby się zostać pretendentem do korony polskiej. Byłoby to mniej kłopotliwe i tańsze...

*

Mają także humor różne grupki, które oderwały się od Stronnictwa Narodowego. Ich humor wyraża się we wzajemnych rękoczynach. Najenergiczniej walczą ze sobą dwie grupki: „A. B. C." i „Falangi". Są to tytuły pism, które w wydają owe grupki. Najwybitniejsi ich przedstawiciele nie tylko napadają na siebie i obijają się, ale później rozpisują się jeszcze obszernie o tym, kto czym został obity. Jakby to nie było wszystko jedno. dla czytających te opisy. **Dekompozycja czyli rozkład wśród grupek, oderwanych od Stronnictwa Narodowego postępuje szybko i gwałtownie naprzód.** Prawdopodobnie skończy się tym, że grupki te wcześniej czy później znajdą się Ozonie płk. Koca.

*

Nad ową dekompozycją czyli rozkładem ubolewa „Czas", pismo księcia Radziwiłła, wielkich obszarników i wielkiego przemysłu, które niedawno w związku z zatargiem wawelskim **przeżyło ciężkie czasy...** „Czas" widzi rozkład we wszystkich stronnictwach i obozach politycznych w Polsce. Nie wspomina tylko o konserwatystach, którzy już dawno rozłożyli się i są niczem w życiu politycznym. Postawili wszystko na kartę sanacyjną i przegrali.

Mniej nas interesuje to, co pisze „Czas" o Ozonie, o Stronnictwie Narodowym i P. P. S., natomiast musimy nieco się zatrzymać na uwagach „Czasu", poświęconych Stronnictwu Ludowemu. Pisze na wstępie tych uwag, że Stronnictwo Ludowe, jak i Stronnictwo Narodowe, przeżywa kryzys autorytetów, to znaczy, że **brak mu przewódców, których nazwiska przemawiałaby do szerokich mas, pociągały ich i wystarczały niekiedy za program, a najważniejsze, żeby ci przewódcy mieli posłuch w tych masach.** Nie chodzi nam o Stronnictwo Narodowe, co się jednak tyczy Stronnictwa Ludowego, to „Czas" myli się bardzo. Pomyłka jest tak wielka i rażąca, że można przypuszczać dwie rzeczy: albo „Czas" myli się świadomie, albo też nie zdaje sobie sprawy ze stosunków w Polsce i nie orientuje się w sytuacji, w jakiej znajduje się Stronnictwo Ludowe. **Jest to dziś jedyne w Polsce wielkie ugrupowanie polityczne, w którym autorytet przewódców nie tylko nie załamał się, ale wzrósł do niebywałych rozmiarów.** Jest to fakt tak oczywisty, że nie trzeba go ani tłómaczyć, ani uzasadniać. I dlatego wywodów „Czasu" nie można poważnie traktować. Wkraczają one bowiem w zakres publicystyki humorystycznej i świadczyć mogą jedynie, o tym, że piszący w „Czasie" nie się pozbawieni humoru. Jest to wprawdzie humor bardzo specjalny, możnaby o nim powiedzieć humor pomajowy, nie mniej jednak należało o uwagach „Czasu" wspomnieć w artykule, który wziął sobie za zadanie dowieść, że jednak i w Polsce zdarzają się czasem objawy humoru.

* * *

Nie pozbawione są także tej cennej a tak rzadkiej wartości niektóre ustępy przemówienia, wygłoszonego w ubiegłą niedzielę na zjeździe organizacji wiejskich Ozonu w Warszawie przez p. Andrzeja Galicę, wodza „sektoru" wiejskiego tego nowego ugrupowania sanacyjnego. Pan Galica powiedział między innymi: „Chcemy, by lud wiejski istotnie przetworzył się w mocne, tęgie i dzielne plemię Polaków. W dziejowej kolei losów jemu to bowiem, jako najliczniejszej warstwie, przypada dziś główna rola wzięcia na swe barki odpowiedzialności za rozwój, potęgę i obronność państwa. Jest on czynnikiem, który, **wbrew najcięższym warunkom bytowania, zachował wytrzymałość fizyczną, silne nerwy, hart moralny i niezłomny charakter"...**

Mimowolny humor tego ustępu przemówienia polegał na tym, że gen. Galica mówił o niezłomnym charakterze na zjeździe, któremu **przewodniczy. p. Michał Róg, obecny senator z nominacji, a jeszcze nie tak dawno zajmujący wybitne stanowiska w naczelnych władzach Polskiego Stronnictwa Ludowego.** Opowiadają uczestnicy zjazdu niedzielnego, że gdy gen. Galica wspomniał o niezłomnym charakterze, nie tylko na p. Róga zwrócono ogólną uwagę. Zainteresowano się także inymi obecnymi na sali..., ale niewątpliwie p. Róg był tym. **który w pewnej chwili czuł się jak najbardziej nie swój,** słysząc słowa gen. Galicy o harcie moralnym i niezłomnym charakterze...

A.

Zamach na pułk. A. Koca

Dnia 18 bm. wieczorem o godz. 22,15 w Świdrach Małych dokonano zamachu bombowego na przebywającego w tym czasie w swojej willi pułkownika Adama Koca, szefa O. Z. N. W rękach sprawcy zamachu eksplodowała bomba o wielkiej sile wybuchowej. Sprawca zamachu zginął na miejscu od wczesnego wybuchu bomby w bramie willi pułk. Koca. Zabity sprawca zamachu został odrzucony siłą wybuchu. Zwłoki jego są zmasakrowane.

Na miejsce wyjechała specjalna komisja sądowo-śledcza i organa policyjne. Do Świdrów Małych wyjechał również wiceminister spraw wewnętrznych Jerzy Paciorkowski.

Krakowski „I. K. C." przyniósł następujące informacje:

Ciało zamachowca zostało zupełnie rozszarpane, tak że poznanie sprawcy jest narazie niemożliwe.

Wiadomość o zamachu, mimo późnej pory, w której redagowano komunikat oficjalny, rozeszła się błyskawicznie po Warszawie, wywołując duże wrażenie. Rzecz jasna, iż krążą rozmaite wersje i domysły, oficjalnego komunikatu należy jednak oczekiwać najwcześniej **dopiero w poniedziałek przed południem.** Pierwszy komunikat oficjalny zredagowano o godz. 2,15 w nocy.

Miejscowość Świdry Małe leży pod Warszawą, na linii otwockiej, o jakie pół godziny koleją od stolicy. Jest to podmiejskie letnisko, stosunkowo mało uczęszczane przez wycieczkowiczów. Przed niedawnym czasem płk. Koc kupił sobie tam mały domek, w którym spędzał niedziele. Zapraszał on tam tylko najbliższych swych przyjaciół.

Jak to było w Gręboszowie?

W dniu 7 lipca obchodził **Jakub Bojko** uroczystość 80-lecie swych urodzin.

Ponieważ okoliczności, w jakich uroczystość ta odbywała się, jak również sposoby, przy pomocy których ściągnięto na nie gapiów, są bardzo charakterystyczne, przeto podaje do wiadomości kilka ciekawych szczegółów.

Zarząd gminy Grzeboszów wydał polecenie sołtysom poszczególnych gromad, aby, chodząc od domu do domu, **obwieszczeli wszystkim, że przyjeżdża wojewoda i będzie umarzał pożyczki powodziowe tym wszystkim, którzy stawią się osobiście w dniu 7 lipca w gromadzie Gręboszów**

W ten sposób ściągnięto około 150 osób wliczając w to dzieci oraz tych, którzy przybyli z całego powiatu, a którzy są obecnie jedynymi „filarami" sanacji.

Wjeżdżającego wojewodę witała na na poczekanie ukonstytuowana „Rada gminna", faktycznie radnych było zaledwie kilku.

Bojko w swym przemówieniu zaznaczył, że prawdopodobnie na jego pogrzebie nawet tyle osób nie będzie — znał prawdopodobnie sposoby, których użyto, by ściągnąć obecnych. Wojewoda zapytany przez ludność w sprawie pożyczek, oświadczył, że pożyczki trzeba zwrócić, na skutek czego zebrani, rozchodząc się, przyrzekli sobie, że nie dadzą się więcej „nabrać".

Bojko jeszcze raz miał możność przekonać się, że ludność tut. gminy **stoi twardo przy Stronnictwie Ludowym.**

OBSERWATOR

Nowosielce czy Lisków?

UKRAIŃSKIE UWAGI NA TEMAT LISKOWA

Przed kilku dniami spotkałem w pociągu, powracającym z Liskowa, wycieczkę, zorganizowaną przez **Ukraiński wyszkoł chliborobskoj mołodi.** Ciekawe były ich uwagi na temat przestarzałych narzędzi pracy, używanych w Liskowie, zupełnego braku czytelnictwa wśród rzekomo światłych Liskowian, ale najsmutniej wypadło zestawienie całego przedsiębiorstwa w Liskowie z cudacznymi zjawiskami objawień, jakie przed paru laty miała wiejska dziewczyna Ołena na zapadłej wsi Przewałów, powiat Stanisławów. Zanim sąd stanisławowski zlikwidował cuda w przewałowskiej studni, to nocleg w jej wsi na słomie w stodole kosztował 50 groszy. Wszyscy sąsiedzi Ołeny głosili prawdziwość cudów i bogacili się... W Liskowie na dobrze zapchlonej słomie — mówili „mołojcy" — nocleg był jeszcze droższy, bo 80 gr., kiełbasa z robakami kosztowała tyle i tyle itd. W Liskowie także wszyscy głosili zbawienną działalność ks. Blizińskiego, bo wieś zarobiła na tym najmniej sto tysięcy złotych.

O Liskowie, oglądanym powierzchownie, można mieć różne zdania, czasem krzywdzące, zwłaszcza, gdy kto doń przybył z uprzedzeniem, lecz niestety nie można ukraińskim wycieczkowiczom odmówić pewnej racji, tym bardziej, że **ukraińskie organizacje gospodarcze i oświatowe, posiadające w przeciwieństwie do polskich, pełną wolność organizacyjną, stoją naprawdę bardzo wysoko.**

„GOSPODARKA NARODOWA" O LISKOWIE.

A jednak znajdujemy ujemną ocenę Liskowa także w polskiej prasie. Cała prasa sanacyjna przez szereg miesięcy pisała hymny pochwalne na cześć księdza Blizińskiego z Liskowa. Wystawę „wzorowej wsi" zwiedzili najwyżsi dostojnicy państwa. Ksiądz Bliziński otrzymał od Prezydenta Rzeczypospolitej bardzo wysokie odznaczenie. Najniższe medale miedziane od pana premiera Składkowskiego otrzymało także kilku chłopów z Liskowa. Wśród chmur bezpłodnego kadzidła, którym się wszyscy wzajemnie odurzali przez szereg miesięcy, w sanacyjnej prasie ukazał się jednak błysk prawdy. „Gospodarka Narodowa" (I—7—37), będąca organem gospodarczych kół rządowych, już po zamknięciu wystawy w Liskowie pisze: „Nawet pobieżna obserwacja wyraźnie wskazuje, że czegobyśmy nie tknęli w Liskowie, to w każdym z uzyskanych osiągnięć **lwia rola przypada tej samej jednostce (ks. Blizińskiemu), w stosunku do której rola wsi bodajże nieraz sprowadzała się do statystowania... wyjątkowy był wreszcie w rozwoju Liskowa dopływ środków pieniężnych z zewnątrz... Lisków nie jest wsią na pokaz"** itd.

POKAZ ZDOLNOŚCI KWESTARSKIEJ KS. BLIZIŃSKIEGO.

Te parę słów prawdy mówi bardzo dużo, bo właściwie to, co widzimy w Liskowie, to **nie jest dorobek polskiej wsi, idącej drogą oświaty do dobrobytu kulturalnego i gospodarczego,** tak, jak to mamy w znacznej mierze w Handlówce i w bardzo wielu wsiach zachodniej i środkowej Małopolski, a także w innych częściach Polski, ale Lisków to dorobek jednostki, ks. Blizińskiego, który swe bardzo duże zdolności kwestarskie rozwinął w całej pełni, ściągając pieniądze nie tylko z kraju, ale i z Ameryki, no, a także subwencje ze skarbu państwa ,ostatnio zaś z bardzo sprytnie i dochodowo urządzonej imprezy wystawowej. Zdolności kwestarskie nie są w Polsce nowością. Drogą tą powstały najwspanialsze kościoły i klasztory, ale tą drogą nigdy **nie dźwigniemy wzwyż ani wsi polskiej, ani całej Polski** i dlatego zupełnie słuszne jest zdanie sanacyjnej „Gospodarki Narodowej", że „Lisków nie jest wsią na pokaz", boć przecież 26 milionów ludności rolniczej nie może żyć z kwesty i subwencyj rządowych, ale musi żyć z własnej pracy, a w dodatku musi swoją pracą żywić cały naród i dostarczyć wszystkich środków na jego obronę, bo wszystkie ciężary podatkowe i społeczne ostatecznie spoczywają na chłopie, jako producencie i najliczniejszym konsumencie.

NOWOSIELCE A LISKÓW.

Nic jednak obecnie nie dzieje się bez celu. Przed rokiem w Nowosielcach zebrało się 200.000 chłopów ze Środkowej Małopolski, najwydatniej pracujących na drobnych gospodarstwach rolnych, stojących najwyżej pod względem kultury i oświaty, bo analfabetyzmu nie ma tam prawie zupełnie; najwyżej stojących pod względem patriotyzmu, bo właśnie **środkowa Małopolska wysłała najwięcej swych synów do Legionów polskich i do armii ochotniczej w roku 1920. Chłopi ci postawili swe żądania, poszanowania swego honoru i swych praw,** tudzież złożyli oświadczenie, że obowiązki wobec ojczyzny nadal będą pełnić sumiennie. Na wręczone do rąk Naczelnego Wodza rezolucje, **nie otrzymali do dziś odpowiedzi.** Odpowiedział tylko gen. Składkowski w sposób bardzo dobitny w Krzeczowicach i gdzieindziej. Odpowiedź ta tak się wbiła chłopom w pamięć, że nie trzeba jej przypominać.

W rocznicę Nowosielec sprowadzono z różnych stron kraju przy pomocy zniżek kolejowych i różnej darmochy parę tysięcy kadzichłopów, by zobaczyli w Liskowie, że dla chłopa politycznie nieuświadomionego, nie czytającego żadnych gazet, chyba sanacyjne, lub „Mały Dziennik", nie mającego żadnych pretensyj do jakichś tam praw obywatelskich, można także przy pomocy „dobroczynnych opiekunów", popędzających swoją potulną trzódkę na lepsze pastwisko, stworzyć dobrobyt, a nawet i światło elektryczne zaprowadzić nie tylko po domach, ale i w stajniach. Wszak każdy gospodarz dba o dojną krowę...

Ksiądz Bliziński jest tylko jeden i jego kwestarska działalność ogranicza się tylko do jednej wsi, ale za to wszystkim potulnym chłopom, a raczej kilku przewódcom, węszącym za osobistym interesem, **obiecano generalnego kwestarza w osobie gen. Galicy...** Ma dla wszystkich chłopów, którzy się do niego uciekną, przygotować różne darmochy i subwencje, naturalnie tylko dla tych, którzy potrafią się dodeptać do pełnego koryta.

Wieś polska dźwignie się niebawem bardzo wysoko, ale nie przy pomocy kwesty, ani też popędzana pałką, czy laską pasterską, ale przy pomocy własnej światłej pracy ludu rolnego, zorganizowanego w potężnym Stronnictwie Ludowym. J. P.

Co piszą inni?

Sprawa wawelska

Prasa opublikowała komunikat w sprawie załatwienia zatargu wawelskiego, wstrzymując się na ogół od komentarzy. Te dzienniki, które zaopatrzyły go uwagami, wyrażają zadowolenie z likwidacji konfliktu.

P. B. K. podkreśla w „Kurjerze Warszawskim", że sposób likwidacji konfliktu powinien wprowadzić w zakłopotanie tych wszystkich, którzy „wynieśli zatarg wawelski na ulicę":

„W ogóle wszyscy ludzie ultra-nerwowi, którzy wykazali przy tej sposobności niepospolity brak równowagi wewnętrznej, powinniby się zdradzić obecnie z lojalną skłonnością do bicia się w piersi i powtarzania słów pokajania: mea culpa. Okazuje się przy tym, że zatargowi niepotrzebnie odrazu nadano wyraz ostry, że zatarg miał jawnie cechę tylko lokalną, że dlatego można było go załatwić jedynie w rokowaniach bezpośrednich w ciszy gabinetów, posługując się metodami, właśnie najzupełniej obcymi hałasowi ulicznemu, pogróżkom prasowym i naciskowi intrygantów politycznych."

Zażenowanie — pisze „Kurier Warszawski" — powinnoby teraz ogarnąć również inicjatorów zwołania ad hoc sesji parlamentarnej. Wykazali oni brak wytrawności w sprawach państwowych i tę pobudliwość emocjonalną, która w życiu publicznym jest śmiertelnym wrogiem namysłu i stateczności.

Szczególnie zaś wygląda w tym wszystkim owa grupa poselska, która dała różnym nieprzyjaciołom Kościoła sposobność do nowych przeciwko niemu wystąpień.

Misja historyczna Polski

Gen. Władysław Sikorski zajmuje się w „Kurierze Warszawskim" kursującymi za granicą pogłoskami na temat rzekomego prawdopodobieństwa rozwinięcia polsko-niemieckiej umowy z 1934 r. w jakiś sojusz wojskowy.

„Wiązano z tym nawet fałszywie pobyt króla Karola II w naszym kraju, prawiąc z tej okazji o dokonywającym się rzekomo przedłużeniu osi Berlin — Rzym na Warszawę i Bukareszt. Oś ta miałaby ulec z czasem uzupełnieniu. A przez włączenie do niej Białogrodu oraz Sofii przekształcić się w nowy, pozostający pod patronatem Berlina system bezpieczeństwa Europy."

Autor zapytuje:

„Ale jaki mógłby być w tym interes Polski, jaka rola miałaby przypaść Polsce w tej nowej grze niemieckiej? Czy Trzecia Rzesza nie traktowałaby nas przy tym jako pionka, którego się wygrywa chwilowo dla własnych kombinacji egoistycznych, lecz z którego interesami nie liczy się wcale?

Przed stukilkudziesięciu laty przymierze Prus z Rosją stało się jedną z przyczyn rozbioru Polski. Nie tak zaś dawno najwybitniejszy przedstawiciel Niemiec demokratycznych, minister Stresemann zabiegał o porozumienie z Francją celem zyskania pełnej swobody ruchów na wschodzie, co miało mu umożliwić porachunki Rzeszy z odbudowanym przez traktat wersalski Państwem Polskim. A jak jest w Trzeciej Rzeszy? Różnica pomiędzy dniem wczorajszym a dzisiejszym polega w tym względzie jedynie na daleko większym rozmachu i zasięgu wydarzeń, przygotowywanych przez Niemców na wschodzie. Ich treść pozostała niezmieniona i ta sama."

Co do kierunku ewentualnego uderzenia głównych sił niemieckich, zdania wśród fachowców są podzielone.

„Jedno natomiast jest pewne. A mianowicie fakt, że niemiecki sztab generalny po ukończeniu prac, będących w toku, zamieni Niemcy w prawdziwy obóz warowny i zyska przez to niebywałą swobodę operacyjną. I wtedy o użyciu podległych mu sił głównych w dobie wojny rozstrzygać będzie nie tylko strategia, lecz i polityka. Z tego też względu wytrwałe zabiegi Niemiec hitlerowskich o wolną rękę na wschodzie są bardzo charakterystyczne i zasługują na naszą uwagę najbaczniejszą. Na początek mogłaby Niemcom wystarczyć ofensywa przeciwko Czechosłowacji, o której możliwości tak głośno było w świecie. Byłaby to jednak jedynie próba generalna późniejszego ich uderzenia na wschód. Wymierzona dziś, jakoby przeciw Rosji, zwróciłaby się łatwo bezpośrednio przeciw Polsce, jako najbliższemu sąsiadowi niemieckiego „narodu bez przestrzeni". Polityka na terenie „Wolnego Miasta" Gdańska, wichrzenia nacjonal-socjalistyczne na Śląsku, ciężkie położenie mniejszości polskiej w Niemczech i rozagitowanie mniejszości niemieckiej w Polsce, wśród której, jak to procesy sądowe wykazały, znajdują się na tyle rozzuchwaleni obywatele, że urządzają tajne obozy pracy w naszym kraju i organizują wojskowo młodzież przeciw państwu, oraz polityka wschodnia i bałtycka Trzeciej Rzeszy, czynią bardzo prawdopodbną tę tezę".

Ewentualny sojusz z Polską musiałby być traktowany przez Niemcy, jako kombinacja przejściowa, powstająca w wyniku niepowodzeń dyplomatycznych na innym terenie. To też mierne sukcesy dr. Schachta w Paryżu a marszałka Blomberga w Londynie zrodziły lansowane w dziennikach berlińskich pogłoski o zbliżeniu podobnym. Nie wskazują one wcale ewolucji zasadniczej poglądów wyznawanych nad Szprewą. Trzecia Rzesza nie sprzeniewierzy się nigdy dążeniom i hasłom zdobywczego germanizmu."

Podziemna robota niemiecka

„Kurier Poznański" przypomina cały szereg faktów, świadczących o podziemnej robocie Niemców w Polsce, począwszy od procesów śląskich aż do ostatniego procesu w Chojnicach.

„Kiedy zaś w zakamarkach konspiracji niemieckiej w Polsce odbywają się jakieś zamaskowane „obozy pracy" i ćwiczenia wojskowe, to wiadomo, że zdarzają się wypadki dezercji młodych Niemców przed służbą wojskową. Uciekają oni do Niemiec i, jak twierdzi organ prasowy niemieckiej emigracji politycznej, „Neuer Vorwaerts", otrzymują tam przeszkolenie w specjalnych obozach wojskowych.

Z zestwienia przytoczonych przez nas faktów wynika jasno, że akcja odnośnych ugrupowań niemieckich w Polsce wkroczyła na tory, które muszą się spotkać ze stanowczym protestem i odparciem. I nie wolno tu się ograniczać do traktowania sprawy wyłącznie pod naszym wewnętrznym kątem widzenia. Wszak wiemy, jakie więzy zależności łączą niemczyznę zagraniczną z Trzecią Rzeszą. Plany niemieckie w stosunku do Polski dla trzeźwo myślących są od dawna jasne, zrozumiałe i niezmienne — mimo woalów dyplomatycznych, grzeczności i zapewnień na tle paktu o nieagresji.

Pakt ten zaś i jego istotna wartość nie po raz pierwszy już znajduje jaskrawe oświetlenie w konspiracyjnej działalności rozzuchwalonych Niemców w Polsce".

Czy o tym stanie rzeczy myślał może p. Mackiewicz, wzywając p. Becka do pozyskania mas dla swej polityki niemieckiej i szerzenia propagandy filogermańskiej w Polsce?

Likwidacja zatargu wawelskiego

Nadzwyczajna Sesja sejmowa

Likwidacja zatargu wawelskiego wreszcie nastąpiła. Sprawa była przedmiotem długich rokowań dyplomatycznych. Po audiencji u p. Prezydenta R. P. w Juracie delegacji kapituły krakowskiej, która złożyła p. Prezydentowi oświadczenie ks. Metropolity Sapiehy, sprawa wawelska oddana została ponownie do ostatecznego załatwienia w ręce rządu.

W dniu 15 lipca ogłoszony został za pośrednictwem urzędowej Polskiej Agencji Telegraficznej następujący komunikat:

„W dniu dzisiejszym pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął p. ministra spraw zagranicznych J. Becka na audiencji, po której wydany został następujący komunikat:

Ks. Arcybiskup krakowski zwrócił się za pośrednictwem ks. Nuncjusza Apostolskiego do pana Prezydenta Rzeczypospolitej z listem następującej treści:

Dostojny Panie Prezydencie!

W związku z odpowiedzią Pana Prezydenta do członków Kapituły katedralnej krakowskiej, którzy w dniu 8 bm. wręczyli mój list, pragnę sprecyzować mą myśl odnośnie istotnego punktu tegoż listu. Przedkładając Panu Prezydentowi moje motywy przeniesienia zwłok ś. p. marszałka Józefa Piłsudskiego, **nie miałem i mieć nie mogłem intencji obrażenia w czymkolwiek ani Dostojnej Osoby, ani godności Pana Prezydenta,** tak z uwagi na jego wysoki urząd, jako Głowy państwa, jak dla uczuć, które żywię względem jego osoby. Skoro stało się faktem publicznym, że to moje stanowisko było tłumaczone jako o**braza osoby i autorytetu Pana Prezydenta,** oraz dowiedziawszy się, że Pan Prezydent czuje się dotkniętym, boleję nad tym, i jako biskup i obywatel poczuwam się do obowiązku oświadczenia i zapewnienia Dostojnego Pana Prezydenta o mym należnym i niezmiennym oddaniu.

Raczy Dostojny Pan Prezydent przyjąć wyrazy głębokiej czci i wysokiego poważania.

Adam Sapieha bp.

W Krakowie, dnia 11 lipca 1937 r.

Należy zaznaczyć, że już poprzednio ks. Arcybiskup krakowski stwierdził, iż groby królewskie i wielkich mężów polskich spoczywających w podziemiach katedry wawelskiej uważane były „zawsze nie tylko za sanctuarium kościelne, ale zarazem za przybytek narodowej chwały" i oświadczył, iż „trumny królów złożone na stałe i definitywnie w grobach królewskich, jak i trumna ś. p. marszałka Józefa Piłsudskiego nie będą zmienione co do miejsca. Gdyby zatem kiedyś zaszła absolutna i wyjątkowa potrzeba zmiany, mogłaby nastąpić po porozumieniu się ks. Metropolity krakowskiego z Panem Prezydentem R. P."

W tych warunkach pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął do wiadomości oświadczenie ks. Metropolity krakowskiego złożone panu Prezydentowi przez p. ministra spraw zagranicznych Becka na specjalnej audiencji w Juracie.

Wobec powyższych faktów rząd uważa sprawę za ostatecznie załatwioną".

W dniu 17 bm. ogłoszony został dekret Pana Prezydenta R. P., zwołujacy nadzwyczajną sesję sejmową w sprawie wawelskiej.

Nastąpiło to na skutek wniosku grupy posłów i senatorów, zgłoszonego przed kilkunastu dniami. Wniosek ten brzmiał:

Pana Prezydenta Rzeczypospolitej
w W a r s z a w i e

Na podstawie art. 36 ust. 1 Konstytucji niżej podpisani posłowie zgłaszają wniosek o otwarcie sesji nadzwyczajnej, celem uchwalenia ustawy, upoważniającej Prezydenta Rzeczypospolitej do wydania w zakresie oznaczonym art. 55 ust. 1 Konstytucji dekretów dla załatwienia sprawy samowolnego przeniesienia przez Ks. Metropolitę Sapiehę szczątków Józefa Piłsudskiego, a wymagających wprowadzenia zmian w obowiązujących aktach ustawodawczych,

Z POLITYKI ZAGRANICZNEJ

Wojna chińsko-japońska

Chiny i Japonia są zbyt daleko od nas, ażeby nadchodzące stamtąd wiadomości mogły dawać dokładny i prawdziwy obraz tego, co od tygodnia dzieje się w bezpośrednim sąsiedztwie Pekinu, dawnej stolicy cesarstwa chińskikego, a obecnie stolicy Chin Północnych, w których **Japończycy od szeregu lat rządzą się, jak... szare gęsi.** Wypadki, jakie tam się rozgrywają, nie są, być może, jeszcze wojną w ścisłym i dosłownym tego znaczeniu, bo nie nastąpiło formalne wypowiedzenie wojny między obu państwami, stosunki dyplomatyczne są nadal utrzymywane, ale mimo to, karabiny już strzelają, **starcia zdarzają się codziennie, a gromadzenie wojsk po obu stronach nie wróży nic dobrego.** Jeżeli teraz nawet nie doszłoby do „prawdziwej" wojny, to dojdzie do niej za miesiąc, za rok, a może jeszcze później. Wszystko zależy od tego, czy Chiny czują się dość silne, żeby zbrojnie przeciwstawić się coraz to bardziej rosnącym apetytom Japonii, która od dawna dąży do rozbioru Chin i dużą część tego dążenia zdołała już urzeczywistnić. Jeżeli Chiny są przygotowane do wojny, to zacznie się ona zaraz, jeżeli nie, to zbrojna rozprawa odwlecze się jeszcze na jakiś czas i dotychczasowy stan rzeczy w stosunkach między Japonią i Chinami, który **nie jest ani pokojem, ani wojną, będzie trwał do** nowego zatargu, by w końcu przeobrazić się w wojnę formalną ze wszelkimi jej okropnościami i następstwami.

Olbrzymie państwo chińskie, wstrząsane od kilkunastu lat konwulsjami wojny domowej, stało się łatwym łupem dla Japonii, które co pewien czas zagarnia jedne po drugich prowincje chińskie, umacnia się w nich, aby poniejakimś czasie znowu posunąć się dalej. Z oderwanej Mandżurii utworzono rzekomo niepodległe państwo, później przyszła kolej na Północne Chiny, złożone z kilku prowincji, aż w końcu Pekin znalazł się w rękach Japończyków. Rząd republiki chińskiej, mający swą siedzibę na południu kraju, w Nankinie, zajęty reorganizacją Chin i prowadzący bezustanne walki z działającymi na własną rękę marszałkami, **nie był w stanie przeciwstawić się czynnie zachłanności japońskiej.** Starał się ją powstrzymać pertraktacjami i biernym oporem, ale to nie odniosło skutku. W międzyczasie rząd nankiński tworzył wojsko, co nie było rzeczą łatwą nie tylko ze względów technicznych, ale przede wszystkim dlatego, że od wieku istniało w Chinach przekonanie, że **służenie w wojsku jest czemś hańbiącym.** Należało więc walczyć z tym uprzedzeniem, a jednocześnie budzić wśród mas chińskich **miłość ojczyzny i poczucie solidarności narodowej,** którego dotąd nie było. Było to zadanie olbrzymie, trud niezmierny, ale znawcy Chin twierdzą, że w dużym stopniu zostało już dokonane. Przyczyniła się do tego polityka Japonii, jej panoszenie się w Chinach, bezustanne zamachy na ich całość i niepodległość. Społeczeństwo chińskie zrozumiało wreszcie, że bez wytworzenia sił zbrojnych nie zdoła się oprzeć Japonii, dla której wszystkie traktaty i umowy są świstkami papieru bez wartości i bez znaczenia.

Obecny zatarg, który doprowadził do zbrojnych starć, aczkolwiek pozornie wynikł z błachych powodów — poszło o to, że Japończycy urządzili ćwiczenia na terenie zastrzeżonym dla Chińczyków — ma bardzo głębokie przyczyny, niemożliwe wprost do usunięcia. Mogłoby to nastąpić wówczas, gdyby Japończycy opuścili **Północne Chiny i gdyby zaprzestali się mieszać do wewnętrznych spraw chińskich.** Na to się wcale nie zanosi i dlatego właśnie wojna chińsko-japońska jest nieunikniona.

Niemcy i Włochy przedłużają wojnę domową w Hiszpanii

I bliżej nas, w Europie, sytuacja międzynarodowa uległa w ciągu ubiegłego tygodnia **znacznemu zaostrzeniu.** Powodem tego, jak się łatwo domyśleć, jest Hiszpania. Gdy przed paru miesiącami rząd francuski wystąpił z inicjatywą niemieszania się państw do hiszpańskiej wojny domowej, zmierzał do osiągnięcia dwuch celów: najpierw chodziło mu o to, żeby wypadki w Hiszpanii umiejscowić, to znaczy, żeby nie dopuścić do tego, by na ich tle czy w związku z nimi **doszło do zatargu między innymi państwami,** a następnie sądził, że przez niemieszanie się, a później przez wprowadzenie kontroli, uniemożliwiającej dowóz do Hiszpanii ochotników i broni, doprowadzi do **szybkiego zakończenia wojny domowej.** Myśl była dobra, ale dla jej powodzenia i skuteczności trzeba było nie tylko pozornej zgody zainteresowanych państw, ale także lojalnego wypełniania przez nie wziętych na siebie zobowiązań. Tymczasem trzy państwa: Niemcy, Włochy i Portugalia nie uszanowały tych zobowiązań i w dalszym ciągu popierały wydatnie powstańców hiszpańskich. Ostatnio Niemcy i Włochy przestały uczestniczyć w akcji kontrolującej, a Portugalia zniosła kontrolę międzynarodową na granicy hiszpańsko-portugalskiej. W odpowiedzi na to rząd **francuski zniósł kontrolę na swojej granicy z Hiszpanią,** uskutecznianą przez międzynarodowych kontrolerów. Położenie zatem zaogniło się bardzo i może doprowadzić do zatargu między Francją i Anglią z jednej strony, a Niemcami i Włochami z drugiej. Wprawdzie Anglia usiłuje znaleść wyjście z tej sytuacji przez wynalezienie innych form kontroli, ale jest rzeczą wątpliwą, żeby jej się to udało. Na to potrzeba dobrej woli ze strony wszystkich zainteresowanych państw, tymczasem trudno tego oczekiwać **od Niemiec i Włoch, które traktują wojnę domową hiszpańską, jako odskocznię** dla rozgrywki z Francją i Anglią oraz jako wyjątkową sposobność do wypróbowania najnowszych wynalazków wojennych na skórze nieszczęśliwych Hiszpanów.

Francja i Watykan

Przeszło od roku rządzi we Francji rząd lewicowy, złożony z radykałów społecznych i socjalistów. Najpierw przez rok stał na czele rządu socjalista Blum, obecnie po ustąpieniu Bluma, gdyż senat nie chciał mu uchwalić pełnomocnictw w sprawach finansowych, **kierownictwo rządu objął radykał Chautemps,** w składzie jednak rządu nie zaszły żadne poważniejsze zmiany. Ma on ten sam charakter, co poprzedni, różni się tylko w metodach rządzenia.

I właśnie w tej chwili, kiedy we Francji jest rząd lewicowy, Watykan, czyli Ojciec Święty wysyła na uroczystość poświęcenia bazyliki w Lisieux na cześć św. Teresy, jako swego przedstawiciela, kardynała Pacelli, który jest papieskim ministrem spraw zagranicznych. Mało tego. Podczas uroczystości w Lisieux Ojciec św. wygłasza przemówienie, podane przez radio do wiernych, zgromadzonych w tym mieście w liczbie paruset tysięcy.

Przyjazd kardynała Pacellego do Francji, a następnie przyjęcie, zgotowane mu przez rząd francuski, stał się **wydarzeniem politycznym dużej wagi.** Rozumiane jest to powszechnie jako demonstracja Watykanu przeciwko państwom, rządzonym po dyktatorsku, w których kościół katolicki, jak naprzykład, w Niemczech, ulega coraz większemu prześladowaniu.

POLITYK.



Kard. Pacelli w czasie zwiedzania wy stawy wszechświatowej w Paryżu.

Walka o państwa żydowskie

W najbliższych już dniach projekt angielskiej komisji królewskiej w sprawie podziału Palestyny i utworzenia na jej terenie dwuch państw: żydowskiego i arabskiego będzie **rozpatrzony i prawdopodobnie uchwalony przez sejm angielski.** Piszemy: prawdopodobnie, bo, jak już wspomnieliśmy poprzednio, i w Anglii projekt ten wywołał dużo zastrzeżeń i sprzeciwów. Pochodzą one z dwuch źródeł: Jedne spowodowane są przez Żydów, zarówno angielskich, jak i z innych krajów, drugie są podnoszone przez tych polityków angielskich, którzy, uważając projekt komisji za sprzeczny z postanowieniami manadatu, posiadanego przez Anglię nad Palestyną, zwalczają go ze względów zasadniczych. Oba te stanowiska znajdą niewątpliwie swój wyraz w dyskusji w angielskim sejmie, nie mniej — przypuszczać można — że projekt będzie przyjęty i uchwalony.

Natomiast trzeba się spodziewać, że zostaną poczynione w nim zmiany w myśl żądań Żydów, którzy nie **bez racji czują się pokrzywdzeni zaporjektowanym przez komisję podziałem Palestyny.** Jakkolwiek nie brak wśród Żydów polityków i działaczy, występujących w ogóle przeciwko podziałowi, a za utrzymaniem dotychczasowego stanu rzeczy w Palestynie, to jednak nie ulega wątpliwości, że decydująca walka rozegra się nie o to, czy ma być utworzone państwo żydowskie, bo **co do tego, olbrzymia większość Żydów jest zgodna,** ale o granice przyszłego państwa żydowskiego. Według projektu komisji, państwo arabskie **ma otrzymać pięć razy większe terytoium** od tego, jakie ma przypaść Żydom, wskutek tego możliwości kolonizacyjne państwa żydowskiego będą bardzo ograniczone. Na terytorium tego państwa w tych granicach, które przewiduje projekt omisji, zmieści się nie więcej, jak **półtora miliona mieszkańców.** Powiększenie zatem obszaru państwa żydowskiego jest postulatem dla Żydów niesłychanie żywotnym i należałoby im życzyć, ażeby postulat ten był uwzględniony w jak najszerszym zakresie. O to obecnie toczy walkę prasa i organizacje żydowskie i ta sprawa z pewnością będzie szczegółowo omawiana w sejmie angielskim.

Jest jeszcze jeden punkt w projekcie komisji, który spotkał się z protestem żydowskiej opinii publicznej. Jest w nim mowo o tym, że państwo żydowskie **winno płacić nowemu państwu arabskiemu** pewną nieustaloną jeszcze sumą rocznie. Żydzi sprzeciwiają się temu, ale prawdopodobnie pójdą na ustępstwa, jeżeli uzyskają zwiększenie obszaru państwa żydowskiego.

Nie można nic wspomnieć jeszcze o stanowisku Arabów. Jest ono także niejednolite. Są wśród nich nieprzejednani, jak naprzykład najwyższy duchowny muzułmański w Jerozolimie, który **zagroził klątwą tym Arabom, którzy przyjmą projekt angielski.** Inna grupa zaś nieprzejednych przygotowuje się do zbrojnego powstania przeciwko władzom angielskim w razie urzeczywistnienia projektu. Ale są i tacy — i bodaj ich jest więcej — którzy z mniejszymi lub większymi zastrzeżeniami godzą się na podział Palestyny, przy czym oczywiście będą chcieli uzyskać jak największe korzyści i koncesje.

Sądząc z przebiegu dotychczasowej dyskusji nad projektem angielskiej komisji królewskiej, można przyjść do przekonania, że utworzenie państw: żydowskiego i arabskiego na terytorium Palestyny **dojdzie, mimo wszystko, do skutku.** Nie będzie to rzecz łatwa, trzeba będzie przezwyciężyć różne trudności i przeszkody, ale ostateczne pomyślne załatwienie tej sprawy zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości. Wchodzą tu w grę dwa ważkie czynniki, które wprawdzie nie dadzą się ocenić na pieniądze, nie mniej jednak posiadają ogromne znaczenie. Projekt angielski, aczkolwiek posiada różne braki, ma jednak dla Żydów tę nieocenioną wartość, że **realizuje ich marzenie o własnym państwie.** Dla Arabów zaś państwo arabskie w Palestynie, które ma być połączone z innym państwem arabskim — **z** Transjordanją, jest **dużym krokiem naprzód na drodze do zjednoczenia krajów arabskich.** Te dwa momenty natury idealnej niewątpliwie zdecydują o dalszych losach projektu angielskiej komisji królewskiej w sensie dla niej korzystnym.

LUDOWIEC

Proces trockistów

Rozstrzelanie 61 kolejarzy na Dalekim Wschodzie

Na wyjazdowej sesji kolegium wojskowego najwyższego sądu Z. S. R. R. w mieście Swobodnyj na Dalekim Wschodzie, rozpatrywana była sprawa 61 członków — wedle oficjalnej terminologii — „trockistowsko-japońsko-niemieckiej organizacji terrorystyczno - szpiegowsko - dywersyjnej", działającej na kolejach Dalekiego Wschodu.

Jak głosi akt oskarżenia, członkowie tej organizacji „informowali systematycznie obcy wywiad, przygotowywali szereg akcyj terrorystycznych przeciwko przedstawicielom władz sowieckich, organizowali katastrofy kolejowe z ofiarami ludzkimi i przeprowadzili akcję dywersyjną, celem osłabienia siły obronnej związku sowieckiego, oraz celem okazania bezpośredniej pomocy jednemu z państw obcych w razie wojny z ZSRR., a mianowicie przez niszczenie linij kolejowych, podpalanie i zatruwanie wód".

Wszystkich 61 członków tej organizacji skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano.

Zjazd Wojewódzki Str. Lud. w Kielcach

Marszałek Rataj gościem zjazdu

W dniu 11 lipca obradował w Kielcach w sali Resursy Obyw. **Walny Zjazd Woj. Str. Ludowego woj. kieleckiego.** Kilka dni zaledwie upłynęło, jak chłopów kieleckich okrył żałobą przedwczesny zgon śp. **Dra Józefa Dąbrowskiego,** który Zjazd przygotowywał, a w którym okrutny los nie pozwolił Mu już uczestniczyć, to też Zjazd ten miał oblicze wybitnie poświęcone **nieodżałowanej pamięci tego najlepszego syna wsi kieleckiej.** Brakło przy stole prezydialnym Tego, który był **duszą org. Stron. Lud. w kieleckim.**

Przewodniczący **Dr. Jaworski** w zagajeniu wygłosił dłuższe wspomnienie pośmiertne, poświęcone pamięci **Dra Józefa Dąbrowskiego.** Drugie wspomnienie pośmiertne poświęcił przewodniczący zmarłemu członkowi Str. Lud. z pow. Kozienickiego, a następnie odczytał nadesłane listy z wyrazami współczucia od: Dra Władysława Kiernika i ob. Cieśli, b. posła z Iłży.

Z kolei odczytał przewodniczący listę więźniów politycznych, osadzonych w więzieniach w Miechowie, Pińczowie i Kielcach, których dotąd siedzi 40, oraz powitał delegatów, gości i p. **Marszałka Rataja,** jako gościa kieleckiego zjazdu.

Przy stole prezydialnym obok przew. dra **Jaworskiego** zasiedli ob. ob. **Kaczmarczyk Stanisław** z radomskiego, **Tomasik Józef** z opoczyńskiego jako ławnicy i **Władysław Przekota** z Kielc jako sekretarz.

Referat polityczny wygołsił b. poseł ob. **Nowak Stanisław** z koneckiego. Referent w swoim przemówieniu scharakteryzował rolę t. zw. sanacji moralnej i jej późniejszych „filarów" w dawnych stronnictwach chłopskich. Mówił następnie o pozbawieniu chłopów praw politycznych i ich odpowiedzi podczas wyborów w 1935 roku. O roli B. B. i nowego obozu t. zw. O. Z. N. pułk. Koca, mówił także obszernie referent. W zakończeniu w serdecznych słowach zwrócił on się do młodzieży, której sporo było na sali, mówiąc, że kiedyś szczycić się będzie tym, że należała do Stronnictwa Ludowego, i że w okresie prześladowań **walczyła o demokrację i wolność chłopów.**

Sprawozdanie w imieniu ustępującego Zarz. złożył ob. Czesław Poniecki. Po sprawozdaniu kasowym Zarządu i Komisji Rewizyjnej przewodniczący otworzył dyskusję, w której zabierało głos 16 mówców. Z głosów dyskusji widać było rozrost i tężyznę Stron. Lud. w woj. kieleckim. Prawie wszyscy mówcy podkreślili konieczność dalszej walki o wolność i prawa chłopów, domagając się wykonania uchwał ostatniego Kongresu S. L.

Wreszcie zabrał głos p. Marszałek Rataj witany burzą oklasków. Mówił on, że siła Str. Ludowego polega na zespoleniu dwu rzeczy: planu rozumowego, którą daje góra i siły rzeczywistej, którą daje dół. Zwrócił uwagę na to, czym są chłopi i co wnoszą do Str. Lud. **Siły Str. Lud. nie mierzy się ilością legitymacji. Powszechny plebiscyt wykazałby, za kim stoi naród chłopski.** Utrzymywanie t. zw. sanacji na dłuższy okres jest rzeczą niemożliwą i szkodliwą dla państwa. Mówca przytoczył, jako przykład, referat pułk. Ulrycha, ministra komunikacji na posiedzeniu państw. rady komunikacyjnej.

Sanacja opiera swe rządy na błędnej teorii, że siły Stronnictwa są tylko w jednym województwie. Takie rozumowanie może się zemścić nie tylko na sanacji samej. Do nowego Zarządu Wojew. na rok bieżący weszli: **Nowak Stanisław,** b. poseł z koneckiego, jak prezes; **Kaczmarczyk Stanisław** z radomskiego I-szy wiceprezes; **Dr. Jan Jaworski** z kozienieckiego II-gi wiceprezes; **Czesław Poniecki** z Kielc — sekretarz i mecenas **Antoni Łazarczyk** — Skarzysko, skarbnik. Jako członkowie Zarządu: **Dudek Szymon** z Miechowskiego, **Pawlina Władysław** ze stopnickiego, **Mróz Józef** z jędrzejowskiego, **Bochnia Kazimierz** — z pińczowskiego, oraz zastępcy: **Tomasik** z opoczyńskiego, **Dębniak** z opatowskiego, **Stańczyk** z iłżeckiego i **Podsiadło** ze stopnickiego.

Walny Zjazd Wojew. Str. Lud. w Kielcach powziął szereg uchwał. Na wniosek ob. Podsiadłego ze stopnickiego uchwalono jednomyślnie **zastosowanie sześciotygodniowej żałoby po śp. Dr. Dąbrowskim oraz budowę uniwersytetu ziemi kieleckiej im. śp. Dra Józefa Dąbrowskiego.** Celem uczczenia pamięci Zmarłego na wniosek ob. **Władysława Przekoty Walny Zjazd uchwalił utworzenie stypendium im. śp. Dra J. Dąbrowskiego, na kształcenie w szkołach średnich i wyższych zakładach naukowych najzdolniejszych synów i córek wsi ziemi kieleckiej.** Wykonanie tej uchwały Zjazd powierzył Zarz. Wojew. Okazało się, że zaraz po przyjęciu tych wniosków delegaci złożyli 57 zł. na fundusz stypendialny.. W końcu obrad uchwalono szereg rezolucji: Pierwsze dwie miały charakter wybitnie polityczny i dlatego ze zrozumiałych powodów **nie zamieszczamy ich tutaj w całości.** Była w nich wprawdzie mowa o konsolidacji, ale zupełnie inaczej pojętej, niżt to głosi obóz płk. Koca... Potrzebę tej rezolucji uzasadnił zjazd zbrojeniem Niemiec i Rosji oraz sytuację wewnętrzną w kraju. Prawdziwa konsolidacja może nastąpić dopiero wówczas, gdy **zostaną uwzględnione postulaty Polskiego Stronnictwa Ludowego...**

Dalsze rezolucje brzmiały:

Doroczny Walny Zj. Woj. S. L. w Kielcach z przykrością stwierdza, że choć naturalny przyrost dzieci w Polsce zwiększa się corocznie o około 400 tysięcy — rząd obecny nie otwiera w takim stopniu ilości szkół i etatów nauczycielskich, przeto z jednej strony **jest w kraju kilkanaście tysięcy bezrobotnych nauczycieli, przeważnie ze wsi pochodzących,** a z **drugiej niepomiernie wzrasta analfabetyzm na wsi.** Wobec powyższego Zjazd Woj. potępia w całej rozciągłości niesprawiedliwą dla wsi, a nadal obowiązującą **jędrzejewiczowską ustawę o szkolnictwie powszechnym,** zawodowym, średnim i wyższym i stwierdza, że tylko rząd, oparty na zaufaniu całego społeczeństwa skutecznie rozwiąże zagadnienie oświaty, zapewni dzieciom chłopskim pobyt w szkołach i udostępni im pobieranie właściwej do ich zdolności nauki.

Ponadto uchwalono rezolucję dotyczącą zwalczanie alkoholizmu na wsi.

Zjazd pow. Stron. Ludowego na pow. Opatowski

W dn. 4 lipca br. odbył się statutowy zjazd pow. S. L. na pow. opatowski w domu **ob. Jana Basicera w Jurkowicach.**

Sprawozdanie z działalności dotychczasowego Zarz. złożył prezes Dębniak. W sprawozdaniu podkreślił, że w pracy organizacyjnej biorą udział sami chłopi, od czasu bojkotu wyborów zdani są na własne siły.

Referat polityczny wygłosił ob. Przekota z Kielc, scharakteryzując obecną sytuację polityczną i gospodarczą Polski.

W dyskusji zabierało głos szereg mówców, wskazując na potrzebę powiększenia stanu organizacyjnego w powiecie.

W wyniku głosowania wybrano nowy Zarząd z prezesem Piotrem Dębniakiem na czele.

Zjazd przesłał serdeczne pozdrowienia ludowcom, cierpiącym za swoją ideę. Okrzykami na cześć Stronnictwa i jego przewódców zjazd zakończono.

Jan Stanek, sekretarz pow.

Przed świętem „Czynu Chłopskiego"

Sekretariat Naczelny Stronnictwa Ludowego wydał do Zarządów Wojewódzkich i Powiatowych Stronnictwa Ludowego okólnik, w którym zawarte są wskazania w sprawie najbliższego Święta „Czynu Chłopskiego". W okólniku tym m. in. czytamy:

1) Obchody „Czynu Chłopskiego" muszą odbyć się we wszystkich powiatach, w których jest Stronnictwo Ludowe i mają być zorganizowane samodzielnie przez powiatowe czy wojewódzkie Władze Stronnictwa.

2) Należy dołożyć wszelkich starań i wysiłków, by w uroczystościach „Czynu Chłopskiego" zorganizowanych przez Stronnictwo Ludowe wzięły udział jak największe masy chłopów, by z każdej wsi byli chłopi na uroczystościach.

3) Chłopskie organizacje społeczno-gospodarcze i młodzieżowe, czy osoby, chcące wziąć udział w obchodach Stronnictwa Ludowego muszą się podporządkować dyrektorem władz Stronnictwa Ludowego.

4) Na uroczystościach „Czynu Chłopskiego" muszą być odczytane w pełnym tekście i przedłożone zgromadzonym do uchwalenia odpowiednie rezolucje, które zostaną w odpowiednim czasie rozesłane do Zarządów Wojewódzkich i Powiatowych.

5) Należy urządzać obchody powiatowe, a pracę przygotowawczą rozpocząć natychmiast.

6) Zawczasu ułożyć program uroczystości (jak święcenie sztandaru, banderie konne, cykliści, orkiestry, przemówienia, śpiew, deklamacje i t. p.) i najpóźniej na trzy dni przed terminem uroczystości złożyć podanie do starostwa o zezwolenie na urządzenie zgromadzenia.

7) Zarządy powiatowe winny po porozumieniu z poszczególnymi Kołami S. L. powołać Straż Porządkową odpowiednio zorganizowaną w takiej ilości, by można było utrzymać porządek na zgromadzeniu.

6) W przeddzień uroczystości „Czynu Chłopskiego" winny się odbyć wieczorem capstrzyki przy ogniskach, podczas których należy uczcić pamięć poległych synów chłopskich za Ojczyznę.

Uczcijmy pamięć śp. dr. Józefa Dąbrowskiego

Zarząd Główny Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „WICI" obradujący w dniu 11 lipca 1937 r. bezpośrednio po wielkiej stracie, jaką cały ruch ludowy poniósł przez nagłą, przedwczesną śmierć Kolegi dr. Józefa Dąbrowskiego — postanawia dla uczczenia Jego pamięci i Jego prac na terenie Krakowskiego Związku Mł. W. — zamiast kwiatów na mogiłę — przeznaczyć z kasy Związku odpowiednią kwotę na budowę Uniwersytetu Wiejskiego Ziemi Krakowskiej i apeluje do tych wszystkich, którym bliska jest pamięć dr. Józefa Dąbrowskiego, o poparcie budowy Uniwersytetu Wiejskiego Ziemi Krakowskiej jako dalszego rozwoju prac Krakowskiego Związku Mł. W., którego Zmarły był jednym z założycieli.

* *

Zamiast kwiatów na mogiłę Kol. Józefa Dąbrowskiego na budowę Uniwersytetu Wiejskiego Ziemi Krakowskiej składają:

Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „WICI"	30 zł.
1. Józef Niećko	5 zł.
2. Józef Grudziński	5 zł.
3. Wincenty Stojek	5 zł.
4. Maria Szczawińska	5 zł.
5. Stanisława Ścigalska	5 zł.

W pow. Jarosławskim

Strajk robotników rolnych

Na folwarku dzierżawionym przez p. Różańskiego wybuchł w dniu 12 bm. w godzinach porannych **strajk.** Do strajku przystąpili cała służba. Przyczyną strajku było **zbyt niskie wynagrodzenie, nieprzestrzeganie ustawowego czasu pracy, złe odżywianie pracujących.** Na skutek interwencji wójta gminy, p. Czackiego w dniu 12 bm. w godzinach popołudniowych zawartą została ugoda zbiorowa między pracowdawcą, a stałą służbą folwarczną i robotnikami sezonowymi. Robotnicy stali uzyskali podwyżkę 15 zł. rocznie gotówką, oraz polepszenie wiktu, w ten sposób, że zamiast 2 dkg. tłuszczu dziennie otrzymywać będą 4 dkg. dziennie, a nadto w niedzielę 4 dkg. mięsa, którego dotąd nie otrzymywali. Oprócz kaszy jaglanej i pęcaku, które dostawali jako pożywienie, mają dostać jeszcze pół kg. krup hreczanych, wreszcie zamiast mleka z pod centryfugi 1 litr więcej, anieżli poprzednio. Z treści ugody wynika jak marne pożywienie otrzymywali robotnicy na tym folwarku.

Szykany wójta

Michał Galus prezes koła S. L. posiadacz 2 morgów piaszczystego gruntu w Radawie powiatu jarosławskiego udał się do wójta gminy Szepczyńskiego o wydanie mu zaświadczenia dla uzyskania prawa ubogich w postępowaniu sądowym. Aczkolwiek przyznawanie prawa ubogich należy do kompetencji sądu, wójt arogując sobie widocznie to uprawnienie, należące do Sądu, odmówił bowiem Gałuchowi wydania takiego zaświadczenia. Miejscowa ludność dowiedziawszy się o powyższym, urządziła składkę i pożyczyła Gałuchowi potrzebną kwotę na złożenie kaucji kasacyjnej w kwocie 100 zł. w sprawie politycznej. Galuch bowiem zwołał zebranie z art. 18 ustawy o zgromadzeniach, a został zasądzony za zebranie publiczne. Sprawa ta będzie miała zasadnicze znaczenie i świadczy wybitnie o wyrobieniu politycznym chłopów.

Aresztowanie Ludowców w powiecie Brzozów

Po poświęceniu sztandarów w Dynowie w dniu 4 lipca — nastąpiły aresztowania członków Sstronnictwa Ludowego. Zaraz w tym dniu wieczorem aresztowano **Jana Knapa i Józefa Skowronka z Dynowa oraz Jana Krola, Ignacego Hołdysa i Franciszka Hołdysa z Harty pow. Brzozów. Aresztowanych trzymano od niedzieli do środy,** t. j. do 7 lipca w aresztach Sądu Grodzkiego w Dynowie, a w nocy ze środy na czwartek wywieziono aresztowanych do Sądu Okręgowego w Rzeszowie. Powód aresztowania nieznany.

Uwolnienie emer. kapitana Stanaszka

Dnia 31 stycznia 1937 roku na zebraniu Stronnictwa Ludowego w Skawie przemawiał, między innymi, wybitny działacz ludowy, emerytowany kapitan **Stanisław Stanaszek.** W kilka dni po tym na skutek doniesienia posterunkowego Adamczyka, który podsłuchiwał pod drzwiami izby, w której odbywało się zebranie, otrzymał kapitan Stanaszek akt oskarżenia i w dniu 21 maja 1937, Sąd w Jordanowie zasądził go **na tydzień bezwzględnego aresztu i 30 złotych grzywny, oraz koszta postępowania** za rozsiewanie pogłosek, mogących wzbudzić uzasadniony niepokój, przez użycie w swym przemówieniu zwrotu „nasz pierwszy wróg, to Rząd, a gdy zwyciężymy i będziemy przy rządzie, weźmiemy się do Żydów".

Na skutek założonej apelacji odbyła się w dniu 9 lipca rozprawa apelacyjna przed Sądem Okręgowym karn. w Krakowie. Obrońca oskarżonego wykazał na rozprawie, że posterunkowy niewątpliwie nie dosłyszał i nie zrozumiał treści przemówienia oskarżonego, gdyż oskarżony w świetle zeznań całego szeregu świadków obecnych na zebraniu, odpowiadając na pytanie w kwestji żydowskiej wyraził się tak: „Gdy Stronnictwo Ludowe dojdzie do władzy, weźmiemy się do Żydów, Żyd jest naszym wrogiem, ale największym wrogiem chłopów zorganizowanych w Stronnictwie Ludowem jest rząd sanacyjny". W tego rodzaju zwrocie, użytym na zebraniu, nie można dopatrywać się rozsiewania wiadomości, mogących wzbudzić publiczny niepokój, ale co najwyżej możnaby było pociągać oskarżonego o występek, przewidziany w innym artykule ustawy karnej. Gdy to nie nastąpiło, winno się oskarżonego uwolnić zupełnie od winy i kary.

Sąd Apelacyjny podzielił zapatrywanie obrońcy i kapitana Stanaszka uwolnił od winy i kary.

Oskarżonego bronił przed Sądem w Krakowie adwokat **Dr. Stanisław Grodziski.**

Ostrzeżenie

Jak nas informują, z terenu, niejaki **Józef Otton z Siołka obok Podhajec,** jeździ po powiatach Małopolski wschodniej i przedstawia się chłopom, jako wiceprezes Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludwego na powiat Podhajce. Sekretariat S. L. we Lwowie oświadcza, że p. **Józef Otton** z ruchem ludowym nie ma nic wspólnego, wobec tego chłopi działalność jego powinni tępić.

Sekretariat Stronnictwa Ludowego we Lwoie.

Święcenie sztandarów

W Kobylanach pow. Krosno

W dniu 4 lipca odbyło się poświęcenie Sztandaru Koła Stronnictwa Ludowego w *Kobylanach*. W uroczystości wzięło udział około 7 tysięcy ludzi z okolicznych wiosek, 10 Sztandarów Ludowych, orkiestra, banderia, cykliści i krakowianki, którzy pochodem przeszli do miejscowego kościoła na nabożeństwo. Aktu poświęcenia sztandaru dokonał ks. proboszcz *Józef Niemiec* i wygłosił okolicznościowe kazanie. Po nabożeństwie wyruszył pochód na plac gromadzki, gdzie odbyło się zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa miejscowego Koła Stronnictwa Ludowego, *Stanisława Makosia*. Piękne przemówienia wygłosili wiceprezes Zarządu powiatowego, dr. W o j n a r. Przemawiali także inni mówcy. Przemówienia były przeplatane pięknemi deklamacjami i utworami muzycznymi. Po zakończeniu odśpiewano: „Gdy naród do boju".

Głowa Antoni.

W Dębnie pow. Brzesko

W dniu 29 czerwca odbyło się w Dębnie poświęcenie sztandaru ludowego. Od wczesnego rana plac zbiórki zapełniały pochody i delegacje z okolicznych wiosek. Dużo uczestników przyszło w uformowanych już pochodach. Z placu zbiórki wyruszył do kościoła pochód, w którym wzięło udział **kilka tysięcy ludzi z 14-ma sztandarami**. Na czele pochodu jechał na siwym koniu w krakowskim stroju 12-letni chłopiec, następnie postępowała młodzież i nowy sztandar, otoczony innymi sztandarami. W czasie pochodu przygrywała orkiestra z Iwkowej. Wzdłuż drogi ludność przyozdobiła swoje domy chorągiewkami o barwach narodowych i zielonych. Po nabożeństwie i poświęceniu sztandaru pochód udał się na osiedle p. **Paryły**, gdzie odbyło się zgromadzenie publiczne. Zagaił je prez. **P. Kubala**, przewodniczył p. **J. Nowak**, a ponadto w prezydium zasiedli dr. **Chmiel, Chochliński, Dadej, Kwaśniak, Sikoń i Wojnicki**. Przemawiali p. dr. **Chmiel**, adwokat z Tarnowa, wzywając zebranych do wytężonej pracy pod sztandarami Piasta, pięknie mówił p. **Kwaśniak** z Łukanowic o położeniu chłopów, jak również p. **Chochliński** z Iwkowej, **p. Dadej** z Maszkienic, **p. Sikoń** z Wielkiej Wsi o potrzebie organizacji ludowej. Deklamacje wygłosiły: **Kubalanka** z Dębna, **Kłóskówna**, z Oponia i **Karczmarczykówna** z Gwodżca. Mówcy wypowiedzieli się powrotem emigracji i przeciw komunizmowi. Okrzykom na cześć Polski ludowej i prezesa Stronnictwa nie było końca. Nastrój wśród zebranych był bardzo żywy. Po wręczeniu sztandaru Chorążemu przewodniczący rozwiązał zgromadzenie, a zebrani odśpiewali „Gdy naród do boju". Dzień 29 czerwca zostanie w wiecznej pamięci w umysłach i sercach naszych.

Michał Biliński.

W Gliniance pow. Nisko

W dzień św. Piotra i Pawła Koło S. L. w Gliniance święciło swój sztandar, ufundowany przez członków. O godzinie 8-ej rano zbiórka na placu gromadzkim, dokąd zaczęli napływać chłopi ze wszystkich stron. O godzinie 10-ej sekretarz Koła powitał ludowców i pochód wyruszył na nabożeństwo do kościoła parafialnego w Bielinach. Na czele jechała banderia w sile 60 koni. Za banderią postępowała orkiestra, złożona z ludowców z Dąbrownicy, za orkiestrą niesiono nowy sztandar. Razem niesiono 8 sztandarów. Za sztandarami postępowały dzieci, dalej kobiety i mężczyźni. Nabożeństwo odprawił i poświęcił sztandar ks. kanonik **Wojciech Ewanielista** i wygłosił doniosłe kazanie. Po nabożeństwie tą samą drogą pochód powrócił do Glinianki na miejsce zbiórki, gdzie nastąpiło wbijanie gwoździ pamiątkowych. Następnie sekretarz Koła **Józef Haziak** otworzył zgromadzenie i na przewodniczącego powołał miejscowego prezesa **Andrzeja Torbę**, a na zastępcę wiceprezesa **Józefa Ziębę**.

Przewodniczący udzielił głosu prezesowi powiatowemu Adamowi **Drozgowi**, który wygłosił referat polityczny. Z kolei przemawia inni. Po zgromadzeniu odbyła się zabawa w wielkim porządku i spokoju jak na ludowców przystało.

Józef Haziak, sekretarz

W Drwieni pow. Bochnia

Dnia 27 czerwca odbyło się w gromadzie Drwieni, powiat Bochnia, uroczystość poświęcenia sztandaru koła S. L. Na przestrzeni dwu kilometrów uformował się pochód. Jechali na czele cykliści, banderia konna w liczbie 35 koni, poczem szła orkiestra i niesiono 9 sztandarów. Pochód udał się do kościoła w Mikloszewicach. Podczas nabożeństwa kazanie wygłosił ks. Szymaszek. Po powrocie z kościoła odbyło się zebranie publiczne, które zagaił ob. **Aksamit**. Przewodniczył **Paweł Kostuha** z Uścia Solnego, sekretarzował podpisany **p. Bochenek**. Główny referat polityczno-gospodarczy wygłosił prez. pow. **Franciszek Książek**. W dyskusji zabierali głos pp.: **Ryncarz, Samek, ks. Szymaszek, Tobiasz, M. Wilkosz i Bochenek**. Udatne deklamacje wygłosili: **Kukulska, Tobiaszówna, Nowak i Tobiasz**.

Uchwaleniem odpowiednich rezolucyj i odśpiewaniem „Gdy naród do boju" zakończono zebranie.

Henryk Bochenek.

Jeszcze jedno niepowodzenie!

Dnia 4 bm. w Jeziernej pow. Zborowskiego sanacja urządziła zgromadzenie, które w entuzjastycznym nastroju **wypowiedziało się za Stronnictwem Ludowym**.

Na zgromadzenie to zwołano ludność z okolicznych wiosek. W samej zaś Jeziernej porozlepiano szumne afisze, w których figurowało kilka haseł, zwłaszcza jedno raziło oczy: **„wszyscy obecni na zgromadzeniu będą mogli wypowiedzieć wszystkie bolączki..."**

Ażeby wytworzyć pośredni nastrój, miejscowy ks. proboszcz **Białowąs** oznajmił na ambonie, że dziś po południu (była niedziela) raczą się zebrać wszyscy Polacy w Domu Ludowym, ponieważ przybędzie **p. pułkownik i inni oficerowie...**

Na salę wchodzą: ks. proboszcz **Białowąs, p. pułkownik Paszkiewicz** z Tarnopola i kilku niższych oficerów oraz jakiś cywilny. Wymienieni zajmują miejsca na scenie i z niepewnością patrzą na zgromadzonych.

„Komitet" wita p. pułk. **Paszkiewicza;** „w imieniu" chłopów wita **Stanisław Dąbrowski** — kadzichłop. Na sali wśród chłopów idzie szmer: „Z jakiej racji Dąbrowski reprezentuje chłopów?! Kto go upoważnił do tego?! Chłopi są zorganizowani w Stron. Ludowym — a Dąbrowski nie raczył nawet gwoździa wbić do drzewca sztandarowego! Ks. **Białowąs** zabiera głos: mówi, że z powodu przemęczenia niedzielnego nie ma siły wygłosić mowy, tylko przeczyta z zeszytu... Czyta urywki z listu św. Pawła do Koryncjan, wyjaśnia, że Polska stoi na silnym podłożu... demokratycznym, że błędnie mówią ci o demokracji, których zdaniem, że o sile decyduje większość głosów.. (?!) Następnie zabiera głos p. pułkownik Paszkiewicz. Mówi tylko o „konsolidacji". Na sali wśród chłopów silne niezadowolenie. Przewodniczący zgromadzenia ks. Białowąs zauważa to. Chłopi wznoszą okrzyki: Niech żyje Rzeczpospolita Polska, Armia, Stron. Ludowe i t. d., oraz z całej piersi śpiewają: „Jeszcze Polska nie zginęła". Sanatorzy w popłochu lecą do garderoby! Garderoba zamknięta... Wracają na salę. Hymn państwowy chłopi dalej śpiewają. Sanatorzy nie raczą stać na baczność; p. pułk. wychodzi z sali...

Klapa na cały regulator. Chłopi się śmieją i mówią, że oni wszędzie takie cięgi dostają.

Chłopi z Jeziernej.

Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w Zborowie

w rękach ludowców

Chłopi-Ludowcy zaczynają w dość szybkim tempie opanowywać **ważne placówki gospodarcze**. Dziś nareszcie po tylu latach smutnego doświadczenia doszli do przekonania, że oni **przede wszystkim mają decydować o życiu politycznym i gospodarczym państwa. Zrozumieli** wreszcie, że jeżeli dają ze siebie niezliczoną ilość ofiar na różne instytucje, czy też placówki polityczne, gospodarcze, lub handlowe, więc opieka nad tym wszystkim należy się im, chłopom, gospodarzom polskiej ziemi.

Chłopi-Ludowcy to nie ci ludzie, co tylko lubią posłuchać pięknej mowy i, pokiwawszy głową, zapominają o wszystkim. Po doświadczeniach odliczają swoją własność, swoje dobro. Czynią to w spokoju — bez żadnych wstrząsów. Chłop w Polsce jest tą potęgą, która będąc świadomą swych celów, wszystko zło, które jej zagraża zmiecie. **Tylko przez organizację, tylko przez twardą postawę można zdobyć wiele i stworzyć inne życie!**

11 lipca br. odbyło się w Zborowie w sali „Sokoła" Walne Zgromadzenie członków i delegatów Okręgowego Towarzystwa Rolniczego, na którego czele stanął chłop-prezes pow. S. L., **Stanisław Sapyta**. Cały zarząd O. T. R. przeszedł z rąk sanacyjnych w ręce Ludowców. Jest to dowód zrozumienia przez chłopów swych celów.

Zaznaczyć warto, że zastępca p. wojewody z Tarnopola, będąc obecnym na zgromadzeniu, po sprawozdaniu byłego sanacyjnego zarządu powiedział, że **sprawozdanie wypadło bardzo blado!** Powinno było wypaść inaczej...

W dyskusji przemawiał w obronie chłopów działacz ludowy z pow. zborowskiego, p. **dr. Niezabitowski Czesław**. Sanacja wobec jego energicznych zarzutów stała się bezradną.

Spodziewać się należy, że niezadługo Małopolskie Tow. Roln. formalnie przejdzie w ręce Ludowców. S. P.

Dola chłopów, a rola Państw. Banku Rolnego

Minęły czasy o których powiedział poeta: wsi spokojna, wsi zaciszna. Dziś na wsi tak jak w całym świecie — niepokój, biadania, nsatrój jakby przed wojenny. Ten stan spowodowała poniewierka jaka tę wieś dręczy. Rolnik to dzisiaj niewielnik pracujący od 14 do 16 godzin dziennie, apo zapłatę przychodzi egzekutor. Mówiąc hłopi, że tylko w niedzielę chłop jest pewny, że nie będzie żadnych nieproszonych odwiedzin. A przecież na inne zasługuje traktowanie chłop przywiązany do tej świętej ziemi, bo kto ziemię kocha, ten Ojczyznę kocha i jej nie zdradzi.

Największą plagą to zaciagnięte w czasach dobrej konjunktury pożyczki. Dzisiaj wysokość tych zadłużeń przekracza wartość gospodarstwa, a kiedyś nie dochodziła nawet połowy i mogła być spłaconą. Dzisiaj chłop chąc się utrzymać przy ziemi inie iść na dziady musi sprzedawać nawet takie produkty, które normalnie powinien przeznaczyć dla własnego spożycia. Chłop nie spożywa dzisiaj ani jajka ani masła, a często okrada własne dzieci, z mleka i chleba i nie ubiera, się ażeby tylko zapłacić podatek i odsetki, by uniknąć egzekucji.

W kołach sanacyjnych mówi się tyle o prawie w rolnictwie a zamyka się oczy nad tą okrutną rzeczywistością.

Jeżeli złodziej dopuści się kradzieży względnie zbrodniarz popadnie w konflikt z prawem, to sąd szuka okoliczności łagodzących, a gdy te okoliczności znajdzie, obniża stosunkowo wymiar kary.

Tej zdrowej zasady nie uznaje jednak Bank Rolny, który wydaje obecnie wyroki na swoich klientów chłopskich za to, że kiedyś pieniędzy pożyczył w czasach dobrej koniunktury. Przecież chłopi nie są winni, że koniukturę źle nakręcono, czy przekręcono; bo do tej funkcji chłopów nie dopuszczono. Tę robotę w ministerstwach, tam są kościelni do tych rzeczy.

Więc też chłopi czekają nadecyzję decyzję i zapytują się, czy przyszłość narodu i Państwa można budować na obywatelach bez opieki i bez prawa.

Ostrzeżenie!

W powiecie sokalskim uwija się niejaki Stanisław Szychowski, b. instruktor ogrodniczy M. T. R. ze Lwowa, który zapodaje, iż za gorliwość dla sprawy ludowej zwolniony został z posady. Osobnik ten przedstawia ludowcom listy i korespondencje z podpisami **Ks. Pułkownika Panasia i Dra Jedlińskiego.** Osobnik ten jest zwyczajnym donosicielem i dlatego ostrzegamy wszystkich ludowców przed nim.

Zarząd Okr. Stron. Lud. w Krakowie.

Znowu to samo

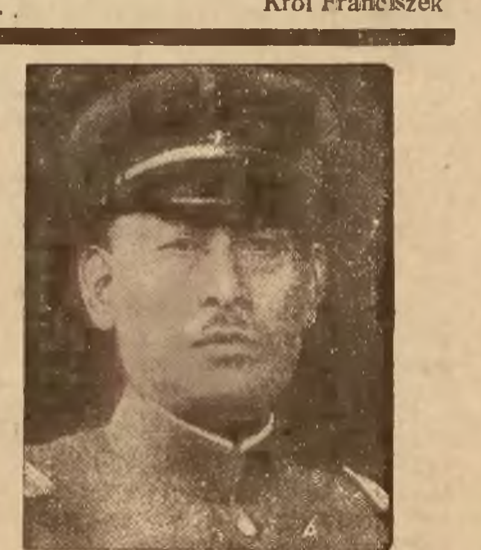
W dniu 17 lipca br. powrócił do domu, w powiecie tarnowskim, przytrzymany niedawno na terenie sulwalszczyzny, działacz ludowy, Stanisław Iwaniec, pod eskortą policyjną, w drodze „szupasu"!

Ciekawa rzecz, że władze stosują ten sposób „transportu" jedynie do działaczy ludowych. A jednak to chłopów nie odstrasza.

Podziękowanie

P. P. Kudowi Janowi, Baronowi Władysławowi, Gorzkowiczowi Wojciechowi Konotop — Szczęchowi Karolowi ze Stanisławówki, Rachwałowi Michałowi z Rulikówki — Ignacemu Hołujowi z Ostrowa, składam serdeczne „Bóg zapłać" za niesienie mi pomocy materialnej i moralnej w czasie mego pobytu w więzieniu w Sokalu.

Król Franciszek



Naczelny dowódca sił japońskich przeciwko Chinom gen. Katsuki.

Podawaj nam adresy z Twojej wsi i najbliższej okolicy - wszyscy Ludowcy niech czytają „P I A S T A" !!

„OGNIWO“

Dział poświęcony młodzieży wiejskiej

Kilka słów o inteligencji

Przystępując do omawiania roli inteligencji, związanej akcją społeczną z ruchem ludowym, należy się cofnąć myślą wstecz, do pierwszych lat niepodległości polskiej. Pamiętamy te czasy, kiedy naród, stawiając pierwsze kroki na gruncie własnej państwowości, nieprzygotowany dostatecznie do służby obywatelskiej, oglądał się na jednostki lepiej uspołecznione. **Najszersze masy chłopskie i robotnicze, zbudzone z długiego snu biernoty, nie były jeszcze należycie przygotowane ideowo do pracy społecznej, mimo swą niezaprzeczoną wartość i siłę, zadokumentowaną czynem w r. 1920.** — Należało właśnie te warstwy uspołecznić i uświadomić w drodze organizacyjnej. Warunki i atmosfera, panująca podówczas, sprzyjały całkowicie tej akcji. **Konstytucja bowiem marcowa zapewniała swobodę i wolność działań społeczeństwa, opierając ustrój państwa o formy na wskroś demokartyczne.** Okoliczności te okazały się w dalszych konsekwencjach nadto wystarczające do rozwoju rozmaitych organizacji, które z każdym dniem wzrastały tak w mieście, jakoteż na wsi. Ponieważ spośród mas niewiele jednak wyłaniało się jednostek aktywnych, mogących z pełną odpowiedzialnością prowadzić pracę organizacyjną, przeto zadanie to przypadło po części w udziale inteligencji, jako najlepiej uświadomionej.

Wówczas to poczyna się dokonywać w życiu wewnętrznym narodu ściślejsze przymierze i współdziałanie między wsią — a warstwą wykształconą, która pracując dla wsi na polu kulturalno-oświatowym, staje się niejako zapowiedzią lepszej przyszłości chłopskiej. **Chłopi wierzą w szczerość i bezinteresowność tej pracy, wskutek czego inteligencję otaczają głębokim szacunkiem i poważaniem.** Owo zbliżenie się warstwy wykształconej do ludu zdawało się być z jej strony **nawiązaniem do wielkich idei Staszyca, Kościuszki, Stojałowskiego, tych pierwszych pionierów i bojowników, walczących o wyzwolenie chłopa polskiego.** Czasy jednak późniejsze zadały kłam temu. Okazało się, że kontakt ów był zwykłym oportunizmem ze strony części inteligencji. Dowodem tego rok 1926 i owo gwałtowne „w tył zwrot“ od wsi.

Natychmiast po obaleniu rządów demokratycznych, inteligencja, pomijając swoje przekonanie ideowe, staje się bezdusznym materiałem wciągniętym w tryby warsztatów faszystowskich. Odtąd też pozostawiona sama sobie przekonuje się, że **nie wolno jej i nie może liczyć na żadnych protektorów i opiekunów, że chłopi sami w trudzie i wysiłku twórczym zdobywać muszą lepszą przyszłość.** To też życie społeczne mimo wszystko, na wsi nie ginie; przeciwnie, objęte olbrzymim ruchem ludowym, rozpętane żywiołową siłą buntu przeciwko wiekowym krzywdom i przeciwko niesprawiedliwości społecznej, wzrasta. Równocześnie w psychice szerokich mas dokonuje się gruntowna przemiana; **budzi się wiara we własne siły, w słuszność poczynań ludu, w wartość ideałów chłopskich, oraz wiara w bezwzględne zwycięstwo prawdy.**

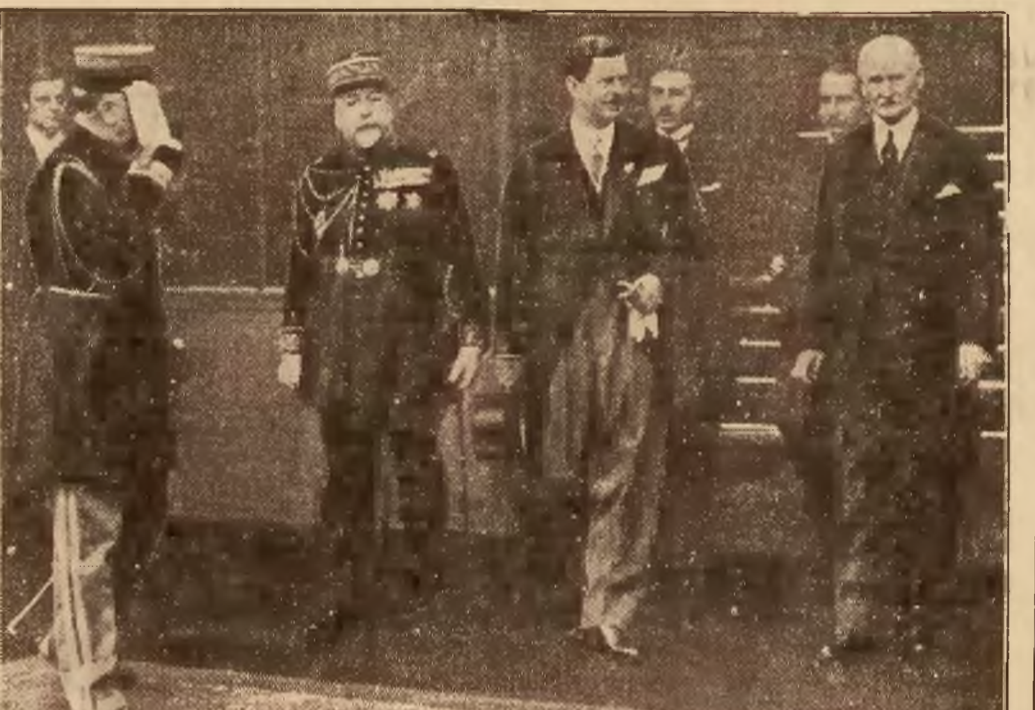
W miarę coraz większego rozrastania się ruchu ludowego, inteligencja oraz pewne czynniki nie tylko pozostają poza jego rozwojem, ale nawet wyraźnie go zwalczają. Inteligencja, mając na uwadze przed wszystkim troskę o swój byt — i egzystencję na przyszłość, obawia się presji i utraty stanowisk.

W związku z tym podporządkuje się systemowi i współpracuje z nim, co znów **wywołuje konflikt z szerokimi masami.** Coraz bardziej wzrasta przepaść między wsią — a warstwą wykształconą. Dotyczy to również inteligencji chłopskiej, która nieraz energicznie wojuje z ruchem ludowym. Położenie jednak inteligenta chłopskiego ma specyficzny charakter, wobec czego zasługuje na szczególną uwagę.

Wiemy, że chłop, posyłając syna, czy córkę do szkół, oczywiście w czasie lepszej koniunktury gospodarczej, wierzył, że dziecko po ukończeniu nauk nie tylko będzie dla rodziny dumą i pociechą, ale również pomocą materialną. Niejednokrotnie rodzice ostatni kawałek chleba odejmowali od ust dla dziecka, zdobywającego wiedze w mieście. Nieraz widzieć było można, jak stary chłop maszerował dwadzieścia i więcej kilometrów, niosąc na plecach toboł chleba dla syna studiującego najczęściej w niedostatkach i biedzie. Słowem, nie żałowano, ani zdrowia, ani mienia, żeby tylko dziecku zapewnić lepszą przyszłość. Tymczasem koniunktura gospodarcza pogorszyła się. Chłopi, posyłając swe dzieci do szkół, popadali wskutek tego w długi. Posad dla synów chłopskich nie było. Stały otworem tylko dla wybrańców. Ukończony student chłopski siedzieć musiał w domu z braku zajęcia. Ojcowie, rozczarowani do głębi, niechętnie patrzyli na inteligentnego „darmozjada“, który w ciągu studiów kosztował masę pieniędzy po to chyba tylko, aby po uzyskaniu patentu dojrzałości siedzieć na karku rodzinie. **To też pobyt w domu stawał się dla takich wprost nieznośny. Rodziło się namiętne pragnienie jak najszybszego usamodzielnienia się. W tym celu poszukiwano rozmaitych dróg, wiodących do posady. Nie przebierano w środkach, byle tylko wyrwać się z domu. Stąd też zapisywano się do Zw. Strzeleckich, do B. B. W. R.,** w nadziei, że to im ułatwi zdobycie posady. **Było to rozpaczliwe rozdarcie duszy chłopskiego inteligenta, który nieraz za cenę własnych przekonań zdobywać musiał chleb,** narażając się przytem na słowa niechęci ze strony wsi, objętej ruchem ludowym. I nic dziwnego.

Chłop swoje przekonania ideowe okupywać musiał najczęściej więzieniem, lub grzywną. Chłop narażony, wskutek swych przynależności partyjnej na prześladowania, **nie wyrzekał się wiary w swoje ideały.** Jego charakter okazał się silnym. W duszy zrodziła się jakaś nieubłagana zaciętość i nienawiść. Chłop zdawał sobie sprawę z ciężkiego położenia inteligentów na wsi, niemniej jednak widział ze strony tych wyraźną **słabość charakteru, oraz posłuszne i pokorne poddanie się wrogom wsi.** Wielu bowiem nie nagliły przykre warunki materialne, a jednak wyrzekali się wsi Chłopi wiedzieli, że odpowiedzialność za wytworzony stan ponosi częściowo inteligencja chłopska. To też na usta chłopów cisnęły się słusznie pytania: Czy, jeśli wykształceni synowie wsi nadal będą leźć po jałmużnę, czyż **nie przyczynią się do opóźnienia zwycięstwa chłopskiego?** Czy wolno zresztą na krzywdzie swych braci budować domek własnego szczęścia? A wreszcie zasadnicze pytanie: Czy nie spalą się czoła wykształconych synów chłopskich wstydem, że w tym czasie, kiedy ojcowie ich szli po zwycięstwo ciernistą drogą, prześladowani, oni pozastawali w tyle, czekając na gotowy owoc. Coraz częściej słyszy się ten zarzut rzucony w stronę inteligencji chłopskiej, której **obowiązkiem świętym jest współpraca ze wsią na jakiejkolwiek płaszczyźnie, byle tylko pożytecznej. A ponieważ życie wsi wyraża się obecnie najzdrowiej w ruchu ludowym, stąd też z tej strony należy podchodzić do niej ze współpracą.**

Słupek Stanisław.



Król rumuński Karol w czasie swej wizyty w Paryżu

BUNT MŁODYCH

W tych dniach „Ilustrowany Kurjer Codzienny zamieścił artykuł dr. **Ignacego Kleszczyńskiego p. t. „Młoda wieś — ani sielska ani czerwona...“** Nie godząc się ze wszystkimi wywodami artykułu, którego autor zresztą usiłował głębiej wniknąć w psychikę wsi współczesnej, przytaczamy dłuższy ustęp z niego, omawiający położenie młodzieży wiejskiej i wynikające z tego położenia następstwa. Czytamy więc w artykule:

> Radykalizm młodzieży wiejskiej, to nie tylko bunt młodych przeciw starym porządkom. Ruch ten zawsze istniał i istnieć będzie. Młodzież musi przejść pewien okres, nim wtłoczy się w tory istniejącego porządku. Radykalizm ten jednak posiada jeszcze głębsze znaczenie. Źródeł jego należy szukać w kwestiach struktuarlnych. **Chodzi o możność kształcenia się młodego pokolenia.**
>
> System wysokich opłat uniwersyteckich stworzono w obawie przed wszechwładną do pewnego czasu nad-produkcją inteligencji. Już kilkakrotnie pisaliśmy, że jest to zjawisko, które minęło. Z tem trzeba się liczyć, z tego należy wyciągnąć odpowiednie wnioski. **Zamknięty dostęp na uniwersytety dla wsi, to zmniejszenie kręgu selekcji wartościowych jednostek. Zamknięta szkoła tworzy ośrodek niezadowolenia wśród młodych.** Jest to groźniejsze, o ile chodzi o zdolniejsze jednostki. Silniej one odczuwają swoją krzywdę.
>
> Nie można się dziwić i nie należy, że setki młodzieży wiejskiej niedokończonej, jak i bezrobotnej, tę wieś zaczęło przerabiać, przebudowywać. Młodzież ta zaczęła wieś uświadamiać, wykazywać jej wagę dla państwa, domagać się dla niej praw.

Twierdzi dalej słusznie dr. Kleszczyński, że „reformy“ braci Jędrzejewiczów przygniotły oświatę:

> Do kompleksu niezadowolenia młodzieży przyłączyła się nowa okoliczność. I w tym wypadku **zaciążyła reforma, która przygniotła naszą oświatę i kulturę. Myślimy oczywiście o systemie braci Jędrzejewiców.** Syn chłopski dostał się w podwójne sito, bez względu na zasady zdrowej selekcji tak ważnej i tak istotnej. Stworzenie liceów nie pozwala po 4-ch klasach szkoły powszechnej uzyskać wstępu do gimnazjum. Musi szukać szkoły siedmioklasowej. A o tę na wsi bardzo trudno!
>
> Jeżeli więc syn chłopski potrafi te trudności przezwyciężyć, to natrafia na drugą zaporę. Wysokie opłaty uniwersyteckie, i małą ilość stypendiów dla wsi. Kto uniknie skutków reformy jędrzejewiczowskiej, to nie przezwycięży kilkusetzłotowych opłat. Uniwersytet **jest dla synów chłopskich niemal zamknięty. Dosadnie o tym mówią ostatnie statystyki.**
>
> Młoda wieś jest czynnikiem pobudzającym nowe prądy. Są one niejednokrotnie niebezpieczne i dążą do rozkołysania demagogii i stąd też wymagają radykalnego rozwiązania. System szkolnictwa musi dopuścić do selekcji wszy s tkich na równych prawach z pośród równych obywateli. Selekcja ta może się odbywać na twardych warunkach, ale nigdy na finansowych. **Syn chłopski, jeśli jest zdolny, niech będzie inżynierem, lekarzem, czy adwokatem.** I o tym trzeba pamiętać.

W tych warunkach muszą powstawać zarodki fermentu:

> Odsunięte od szkoły młode pokolenie szerzy największe niezadowolenie; do tych, którzy nie mogą się kształcić, przyłącza się **masa wykształconych bezrobotnych.**
>
> Syn chłopski bezrobotny z akademickim wykształceniem, przypatrując się dwumorgowej gospodarce swego ojca — staje się **zarodkiem fermentu.** Równocześnie rodzina widząc swoje wysiłki, opłaty na szkołę okupione drogo, rzucone na marne, buntuje się. Niezadowolenie wsi wzrasta z dwóch stron.
>
> To jeden rzut na zagadnienie młodej wsi. Istnieje jeszcze drugi, zależny od samej młodzieży. Chodzi o zagadnienie zdrady wsi przez młodzież wiejską.
>
> Paradoks? — nie. Jest to tylko stan faktyczny.
>
> Syn chłopski wykształcony otrzymawszy posadę znika, czym prędzej wynaturza się, częstokroć zmienia nazwisko. Słowem robi wszystko, by go o tę wieś nie posądzać i z nią go nie łączyć. Swego rodzaju snobizm tym charakterystyczniejszy, że uważamy się przecież za naród demokratyczny.
>
> Stan ten dla wsi jest wysoce niepomyślny i niebezpieczny: **zdradzona wieś pozbawiona jednostek zdolnych, przedsiębiorczych — nie wyzyskiwała ich wykształcenia.** W naszych warunkach wieś wymaga kultury w głąb. Nowoczesnych metod gospodarczych, przedsiębiorczości, zdolności ekonomicznych. Dać to może tylko młodzież.
>
> Dlatego **młodzież ta musi wracać na wieś, nie może się jej wyrzekać; dlatego musi się stworzyć dla niej system wyższych studiów, który dawałby jej możność pracy na wsi, dla wsi, a nie tworzyłby kadry nieproduktywnych bezrobotnych.**

W końcu swego artykułu dr. Kleszczyński wskazuje, jako na przykład, na wieś ukraińską, która wchłania swą młodzież, wciągając ją do pracy na niwie spółdzielczej i innych.

Bursa Akademicka w Warszawie

Z początkiem roku 1937 została otwarta bursa dla akademików-synów chłopskich w Warszawie, przy ul. Reja 9. Zgłoszenia osób chcących zamieszkać w bursie na przyszły rok szkolny, przyjmowane są do dnia 15 sierpnia 1937 r. Należy je nadesłać z zaświadczeniem o braniu udziału w pracy społecznej na wsi na ręce Zarządu Ogniska Wiejskiego ul. Reja 9.

Zarząd.

Wyjaśnienie

Wobec napływających do nas licznych zapytań nadchodzących od członków Stronnictwa Ludowego z województwa lubelskiego w sprawie tygodnika „Epoka“ wyjaśniamy:

Tygodnik „Epoka“ **nie ma nic wspólnego ze Stronnictwem Ludowym, ani też z ruchem ludowym.**

Nie znane nam jest źródło, skąd pismo to czerpie adresy członków Stronnictwa Ludowego, do których przychodzi w dużych ilościach za darmo. Obowiązkiem każdego ludowca jest **przede wszystkim prenumerować, czytać i popierać pisma ludowe.**

O wykładowcach i słuchaczach

Uniwersytetu wiejskiego

Powodzenie i rozwój Uniwersytetu Wiejskiego, więcej niż wszystkich innych tego rodzaju ognisk pracy, zależy **od kierownika i częściowo i wykładowców.** Osoba kierownika uniwersytetu jest ośrodkiem, około którego ogniskuje się całe życie uniwersytetu. Jego indywidualizm, postawa życiowa, przygotowanie teoretyczne i praktyczne, odnoszenie się do słuchaczy, wyciska niezatarte piętno na całości prac i decyduje o powodzeniu lub niepowodzeniu. Sława lub zapomnienie duńskich uniwersytetów oparta jest wyłącznie na kierowniku!

W naszym ludowym (krakowskim również) uniwersytecie wiejskim koniecznym jest człowiek wsiowy, z wykształceniem wyższym, **pozytywnie ustosunkowany do ruchu ludowego** i najważniejszych założeń jego programu, któryby nie tylko stał na straży czystości tego ruchu, ale własnym przykładem i pracą pogłębiał ten ruch, pomagał do jego rozwoju i prężności. Za sobą musi on mieć już dorobek pracy społecznej tak w organizacjach młodzieży Wiciowej, jak i gospodarczo-oświatowych placówek ruchu ludowego. Żadną miarą nie może to być człowiek nowy, nieznany wsi i nieznający tej wsi, albo **krytycznie do niej nastawiony.** Im większe będzie on miał doświadczenia życiowe, tym lepiej nadawać się będzie na poważniejsze stanowisko w rodzinie chłopskiej, tym wpływ jego stanie się silniejszym. Rzeczą dobrą i wskazaną jest, aby był to człowiek z rodziną, doświadczony jako mąż, jako ojciec. Wszak będzie on przygotowywał młodych do życia w rodzinie również. **Ważną także jest jego osobista postawa wobec życia i ludzi.** Godność osobista, samopoczucie, pogoda ducha — oto walory, jakimi dobry kierownik-wychowawca winien się odznaczać. Wiele jeszcze innych cech i zalet można wymienić i życzyć sobie. Pamiętać jednak musimy, że nie ma człowieka-ideału. Każdy z ludzi, nawet na najwybitniejszym stanowisku, ma swoje słabości i chwile załamania. Człowiekiem również jest i będzie każdy kierownik uniwersytetu.

Podobnymi właściwościami, z małymi odchyleniami, odznaczać się muszą również i wykładowcy. Są oni **w równej mierze czynnikiem oddziaływania i kształcenia charakterów słuchaczy,** co i kierownik. Ta jest tylko różnica między nimi, że za całość uniwersytetu i jego prace odpowiada kierownik, podczas gdy wykładowcy odpowiadają jedynie za poruczone im zadanie przez kierownika i są jego pomocnikami. Mając mniejszą swobodę w wytyczaniu programu i metody pracy uniwersytetu — jako indywidualności są wykładowcy mniej skrępowani i bardziej „zbliżeni“ do słuchaczy. Mogą oni i powinni cieszyć się pełnym ich zaufaniem oraz być ich kolegami-przyjaciółmi. Również i oni, podczas pobytu w uniwersytecie wiele mogą skorzystać i dojrzeć społecznie. Z tych względów nie będziemy tak rygorystycznie przestrzegać, aby w stu procentach byli to ludowcy, lub bezwzględnie pochodzili ze wsi. Mogą nimi być — a co najważniejsze — powinni nimi zostać, choć początkowo nie byli w uniwersytecie.

Kierownik i wykładowcy stanowią o poziomie i wartości uniwersytetu. Ich dobór zależy od tych, którzy uniwersytet do życia powołali i później o niego się troszczą. Ale poza nimi (lub poza organizacją np. Spółdzielnią dla prowadzenia uniwersytetu) **nikt inny nie może sprawować ideowej kontroli** nad kierownictwem uniwersytetu, gdyż wówczas groziłaby wypaczeniem jego właściwej idei.

Jedynym dopuszczalnym wyjątkiem może być **oddziaływanie słuchaczy.** Środowisko, z którego słuchacze pochodzą, to wieś. W wieku od 18 do 30 lat młodzi ci, w przeciągu 4 do 5 miesięcy, mają rozgryść, strawić te problemy życia osobistego i społecznego, czego sami, w pojedynkę nie byliby w stanie dokonać. Dlatego też słuchacze stanowić muszą, po kilku dniach wspólnego pobytu, **zwartą i wewnętrznie zespoloną gromadkę,** zdolną i chcącą poznać i zrozumieć to, co jest istotą pracy uniwersytetu. Zniknąć muszą w gromadzie słuchaczy różnice majątkowe, terytorialne (zewnętrzne) niechęci lub antypatie. Im wcześniej zapanuje wśród nich atmosfera rodzinnego, przyjacielskiego pożycia i pracy, tym większa jest pewność osiągnięcia pomyślnych rezultatów. W równym stopniu odnosi się to do chłopców, jak i dziewcząt. Rzeczą nie bardzo wskazaną jest, aby słuchaczami byli już żonaci czy zamężne, gdyż istnieje wtedy mniejsza możność oddziaływania.

Mówiąc o zespoleniu wewnętrznym słuchaczy, bynajmniej nie myślę i nie chcę, aby **zatracili swoją indywidualność.** Chodzi mi o to, aby pobyt w uniwersytecie ten ich egoistyczny indywidualizm zmienić na uspołeczniony. I wtedy właśnie, tworząc społeczną rodzinę ideowych jednostek, mogą i powinni słuchacze oddziaływać na swoich wykładowców „przełożonych“. Nie będzie to zabawa w komsomolskie obyczaje ani dawne gminy wyznaniowe, ale będzie to wzajemna współpraca **pod kątem tworzenia nowych wartości społecznych wsi.** Przodownik wsi, jakich uniwersytet ma wychować, musi umieć nie tylko słuchać, ale również pokierować i drugim inicjatywę narzucić. Obok kierownika i wykładowców, słuchacze to drugi czynnik nadający uniwersytetowi właściwe oblicze i decydujący o jego twórczej pracy w kształtowaniu oblicza nowej wsi.

Takim uniwersytetem pragnie być Uniwersytet Ziemi Krakowskiej. Pamiętajcie o jego koncie **P. K. O. 408.158.**

Jotem.

„Zatrute anteny“

O roli „Polskiego Radia“

Wileńskie „Słowo“ w artykule p. W. Charkiewicza p. t. **„Zatrute anteny“** porusza sprawę programów Polskiego Radia. Programy te bowiem układane są w ten sposób, jak gdyby Radio było wynalazkiem wyłącznie polskim i poza Polską nie było znane nikomu. Stąd ta sielankowość, ta wzorowa grzeczność i kurtuazja wobec naszych kochanych sąsiadów, ta bierna postawa w sprawach dotyczących losu Polaków zagranicą...“ Swego czasu nie udzielono w Radio głosu **prof. Marianowi Zdziechowskiemu** w obawie, iż ten uczony może powiedzieć coś nieprzychylnego bolszewikom. „Cenzura — pisze p. W. Ch. — nie przepuści najmniejszej wzmianki o Polakach, jęczących poza tak bliskimi granicami“. Dbałość o poprawne formy „sąsiedzkiego współżycia“ jest wprost wyjątkowa...

A tymczasem i **Kowno i Mińsk** prowadzą brutalną, nie przebierającą w środkach walkę z polskością. Zwłaszcza Mińsk jest bezkonkurencyjny w posługiwaniu się kłamstwem. Radio wileńskie jest wprost zagłuszane na dalszych terenach przez Mińsk. W dodatku zagadnienie naszych programów dla wsi „tutejszej“ nie jest rozwiązane. Wilno, udostępniając radio i wykonując program ogólnopolski, **przeorywa grunt, Mińsk zaś sieje.** Jaki będzie plon z tego posiewu lepiej nie zgadywać. **W każdej wsi sterczą dziś anteny.** Jest to postęp. Ale co interesuje naszego wieśniaka kresowego? Wpłaca złotówkę do polskiego urzędu i słucha **programów bolszewickich,** zatruwających mu duszę. Trzeba bić na alarm! Trzeba zaradzić złu. Należy przede wszystkim zbadać zasięg radiostacji wileńskiej. Podobno Wilno słychać tylko w promieniu 100 — 150 km a Mińsk tak zagłusza Wilno, iż potrzeba aż pięciolampowego aparatu, by je posłyszeć. Detektory chwytają wyłącznie Mińsk...

Należy następnie pomyśleć **o przystosowaniu programów do potrzeb wsi,** oraz wprowadzić do programów pozycje, obliczone na przeciwdziałanie propagandzie Kowna i Mińska. Stacje lokalne muszą korzystać z pewnej autonomii, mieć możność paraliżowania z miejsca agitacji nam wrogiej. „W programach radiostacji wileńskiej — kończy „Słowo“ — muszą znaleźć się numery nie tylko obronne... ale i zaczepne, nie tylko w znaczeniu jałowej polemiki politycznej, lecz w sensie **śmiałego promieniowania kulturalnego“.**

Jak nam donoszą, nie lepiej dzieje się i **na Wołyniu** i tam polskie radiostacje zagłuszane są przez bolszewickie, i tam udostępnienie radia dla ludności wiejskiej w praktyce ułatwia słuchanie Kijowa i Moskwy.

Polskie Radio powinno wreszcie zainteresować się poważnie sprawą zwalczania propagandy sowieckiej i litewskiej na naszych ziemiach wschodnich. **Muzyczka byle jaka i nudne odczyty** — nie wystarczają. Jeżeli obecna obsługa Polskiego Radia nie nadaje się do takich zadań — to przecież można by postarać się o inną, mniej... egzotyczną.

Warto tu jeszcze dodać, że o ile nie wahano się nadużywać „Polskiego Radia“ do niewybrednych w formie i treści ataków na Czechosłowację, o tyle Niemcy są nienaruszalnym „Tabu“, a już niema mowy o poruszeniu sprawy losu ludności polskiej w Niemczech.

Radio nigdy nie powinno być instrumentem zadrażnień między państwami ale też kto jeśli nie radio ma **być ośrodkiem polskiej ekspansji kulturalnej, naturalnie nie tej, urzędowej i partyjnej, ale opartej na zasadniczych podstawach kultury polskiej, chrześcijaństwie i prawdziwej narodowej twórczości.**

Jakie ustawy otrzyma Śląsk

po wygaśnięciu Konwencji Genewskiej

Z Warszawy, donoszą:

Rząd przesłał już do Sejmu **projekty ustaw, które mają być załatwione w toku t. zw. górnośląskiej sesji nadzwyczajnej.** Są one następujące:

1) **projekt ustawy o rozciągnięciu na obszar sądu Apelacyjnego w Katowicach przepisów o języku urzędowym sądów, prokuratur i notariuszy, obowiązujących na ziemiach zachodnich R.P.**

2) **projekt ustawy o zniesieniu fideikomisu pszczyńskiego,**

3) **projekt ustawy o rozciągnięciu na obszar Górnego Śląska ustawy o wykonaniu reformy rolnej,** wreszcie

4) **projekt ustawy o rozciągnięciu na górnośląską część województwa śląskiego rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 28 października 1933 o przejmowaniu gruntów za niektóre należności pieniężne.**

Ogólnie utrzymują, że żadna z tych ustaw nie wywoła szerszej dyskusji i że sesja potrwa bardzo krótko, **ograniczając się do dwuch plenarnych posiedzeń i jednego posiedzenia Senatu.**

Przed kanonizacją

Andrzeja Boboli

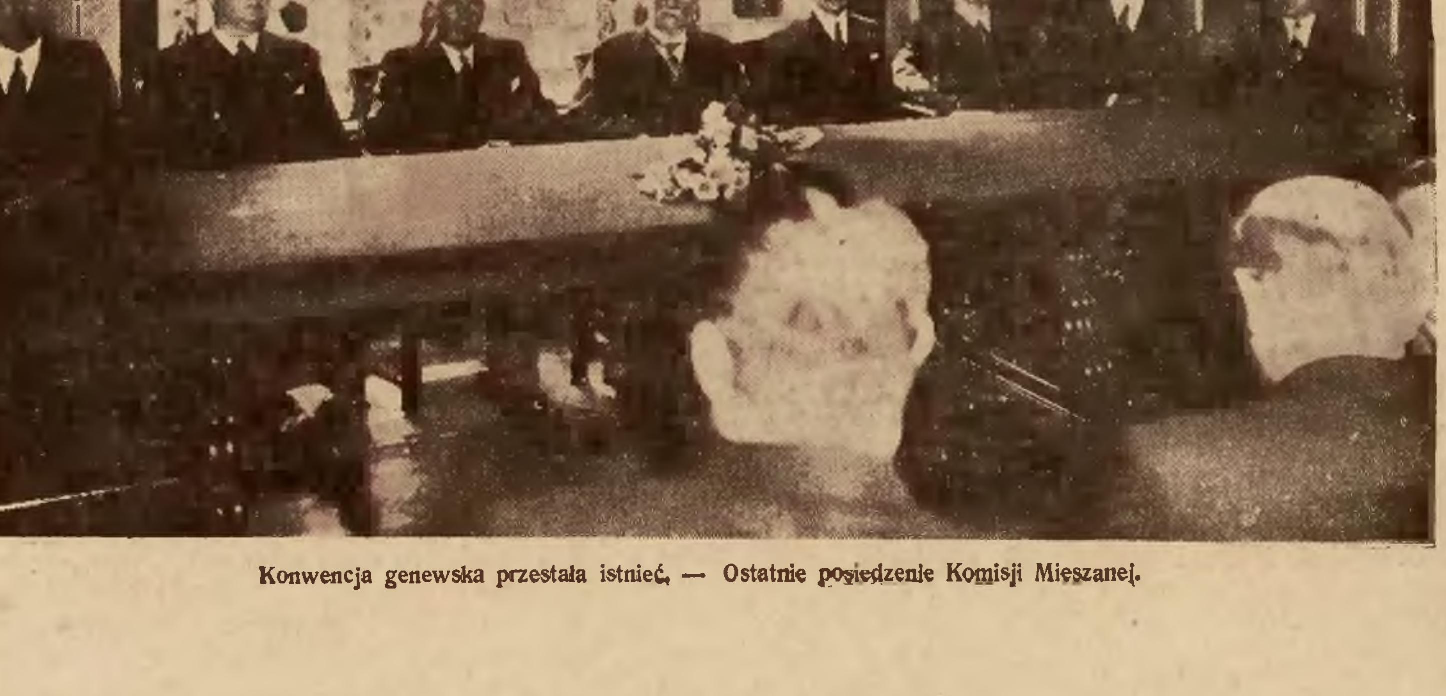
Jesienią bieżącego roku ogłoszona zostanie **kanonizacja błogosławionego Andrzeja Boboli.** W tym czasie pod protektoratem Episkopatu odbędą wierni pielgrzymkę do stolicy Piotrowej, by wziąć udział w tych podniosłych uroczystościach, a jednocześnie, by **przewieźć relikwie do kraju.**

Będzie to chwila szczególnie uroczysta, a jednocześnie doniosła dla Polski. Nie tylko dlatego, że nie często w historii spływa na naród łaska wyróżnienia przez wyniesienie na Ołtarze jego członka. Ale przede wszystkim dlatego, że na Ołtarze wyniesiony będzie **jeden z najlepszych synów naszej Ojczyzny.**

Bo błogosławiony Andrzej Bobola to nie tylko męcznnik za wiarę. To nie tylko rycerz Chrystusowy, Apostoł Prawdy. Nie tylko „duszochwat“, którego przepotężna żarliwość apostolska i przebogaty dar kaznodziejski sprawiały, że stawał się władzcą dusz: jak nikt inny potrafił chwytać dusze dla Boga i Kościoła. To nie tylko kapłan prawdziwie święty. Błogosławiony Andrzej Bobola był jednocześnie **wielkim Polakiem.** Jego apostolska praca przypadła na czasy zawieruch wojennych, kiedy to dzicz obca szerzyła spustoszenie na ziemiach Polski. Wówczas to błogosławiony Andrzej Bobola był zarazem tym **rycerzem-Polakiem,** który w znakomity sposób potrafił wlewać otuchę i podnosić ducha. Utwierdzaniem w wierze, kształcił charaktery, nauką o zbawieniu do męstwa pobudzał, godność rycerza podnosił.

Pamiętna będzie to chwila dla Polski i wszystkich wiernych także dlatego, że **z osobą Andrzeja Boboli dziwnie kojarzą się losy naszej Ojczyzny.** Znana jest owa, pełna mistycznej wielkości scena, kiedy to błogosławiony Andrzej Bobola ukazał się wysokiej świętości kapłanowi, **Ojcu Korzenieckiemu,** i odsłaniając przed jego oczyma obraz — krwawej i zaciekłej walki ludów, miał oznajmić: **„Kiedy ludzie doczekają się takiej wojny, za przywróceniem pokoju nastąpi wskrzeszenie Polski — i ja zostanę uznany jej głównym Patronem“.** Przepowiednia się spełniła, bo Polska zmartwychwstała, a miejsce męczeństwa błogosławionego Boboli, Janów, powróciło do swej macierzy.

Dzisiaj szczątki te spoczywają w rzymskim kościele imienia Jezusa. W niedługim czasie znajdą się pośród nas, i daj Boże, **by dzień ten, dzień wprowadzenia ich do naszej Ojczyzny, zapoczątkował nową erę w odrodzonej Polsce:** by te święte szczątki były kamieniem węgielnym jej potęgi, rękojmią jej wielkości, zadatkiem jej mocy. **By wyniesiony na Ołtarze Andrzej Bobola stał się Patronem Polski — już tej nowej, wymarzonej Polski, chrześcijańskiej, zasadami moralnymi silnej, przez wszystkich ukochanej, sprawiedliwie i uczciwie rządzonej. Sg.**



Konwencja genewska przestała istnieć. — Ostatnie posiedzenie Komisji Mieszanej.

Ks. dr. Józef Panaś

Jak dźwignąć rolnictwo i całą Polskę wzwyż?

II

CENY INNYCH PRODUKTÓW ROLNYCH.

Z ceną żyta, a raczej zawartych w nim jednostek żywnościowych związane są ceny innych produktów roślinnych i zwierzęcych.

Według tej zasady powinny wynosić przy zasadniczej cenie żyta 30 zł., pszenica 36 zł., fasola 40 zł. i ziemniaki 6 złotych.

CENY MLEKA I JAJ.

Ceny produktów zwierzęcych zależne są w znacznej mierze od ceny dostarczanego zwierzętom pożywienia. — Krowa dla wytworzenia 10 litrów mleka musi zjeść 17 kg. koniczyny, której cena wynosi 8 zł. za 100 kg., a więc koszt samej paszy wynosi przy produkcji mleka 17 groszy na litr. Jeżeli do tego doliczymy obsługę krowy, dojenie i przechowanie mleka, stratę na wartości wskutek starania się, krowy, która trzeba wychowywać 3 lata, by przez następne pięć dawała mleko przez jakie 7 miesięcy w roku, **to najniższa cena mleka w domu u rolnika powinna wynosić 25 gr.** — Koszta dostawy są naturalnie zmienne. — Niemiecki prof. gospodarki Dr. Pauli oblicza, **że** opłacalność produkcji mleka następuje dopiero **przy 54 groszach za litr,** a w Anglii cena 1 litra mleka wynosi 80 groszy. Również za niską jest w Polsce cena jaj, których produkcja opłaca się rolnikowi **dopiero przy 7 groszach za sztukę.**

KOSZTA PRODUKCJI ŻYWCA.

Wiadomości rolnicze, wydawane przez Lwowską Izbę rolniczą podają w 16 numerze br. próbę obliczenia kosztów hodowli świni bekonowej wagi 90 kg. w następujący sposób:

1)	Kupno prosięcia	15,— zł.
2)	żywienie (500 kg. ziemniaków, 150 kg. zboża, 150 litrów chudego mleka	47,70 „
3)	obsługa	9,— „
4)	opał	1,— „
5)	mlewo zboża	1,— „
6)	utrzymanie chlewa	1,— „
7)	utrzymanie sprzętów	1,— „
8)	ogólne koszta administracji	1,50 „
9)	ryzyko upadku (zdechnięcie)	5,— „
10)	oprocentowanie kapitału	5,— „
		85,20 zł.

Ze zestawienia powyższego wynika, że koszt wychowu bekoniaka na 1 kg. żywej wagi wynosi **94 i pół grosza.**

Jeżeli do obliczenia tego wprowadzimy konieczne poprawki, mianowicie policzymy ziemniaki nie po 2 zł. za 100 kg., ale po 4 zł., cena zboża nie po 21 zł., ale po 27 zł., robociznę nie po 10 groszy, ale po 20 groszy za godzinę, gdyż nie jest to robota ciągła, ale przerywana, to otrzymamy koszt produkcji 90 kg. bekoniaka 109 zł. czyli **121 groszy za 1 kg.** żywej wagi wynoszą wyłącznie koszta produkcji, a cena za 1kg. żywej wagi bekoniaka odstawionego do bekoniarni powinno wynosić **150 groszy,** a nie 75 groszy jak obecnie płacą bekoniarnie, będące własnością państwa pod zarządem Banku Rolnego n. p. w Chodorowie, lub też żyd z Bydgoszczy Robinson, który właściwie dyktuje u nas ceny żywca bekonowego, tak jak żydowska firma Bischel dyktuje ceny jaj, a również żydowski „Saprol" ceny produktów rolnych.

Według ogłoszenia londyńskiej giełdy z końcem maja płacono za 1 angielski centnar (50,8 kg.) w szylingach za pierwszej sorty duńskie bekony 95, a za pierwszej sorty polskie 88. W przeliczeniu na 100 kg. i naszą walutę płacono za duńskie 245 zł., za polskie 232 zł. Uzyskiwana na rynku zagranicznym cena jest rzeczywiście bardzo niską, ze względu na konkurencję duńską i łotewską, lecz my również sprzedajemy na londyńskim rynku cukier po kilkanaście groszy, ale różnicę między kosztem produkcji, a koszta zbytu uzupełnia rząd ze skarbu państwa.

Jeżelibyśmy nawet nie uwzględnili konieczności premiowania eksportu produkcji zwierzęcej, gdy się premiuje przeważnie na korzyść wielkich handlarzy eksport zboża — to i tak **podział ceny uzyskanej za granicą jest niesprawiedliwy,** bo jeżeli odpadki (głowa, wnętrzności) pokrywają przeróbkę żywca na bekon, to w dzisiejszych warunkach rolnik otrzymuje z ogólnego podziału za swe wkłady i 6 miesięczną pracę zaledwie ⅓ część końcowej ceny, **gdy przemysł i transport zabierają reszte.**

Jeżeli cenę żywca bekonowego, której rolnik musi się domagać ustalimy 150 za 1 kg., to świnie słoninowe powinny kosztować 2 zł., woły 1,30. W Danii cena żywca bekonu wynosi 75 gr.

PODNIESIENIE DOCHODU społecznego WSI.

Na podstawie rzeczywistych danych przeprowadziliśmy obliczenie głównych cen rolniczych, podając cenę żyta na 30 zł., cenę żywca 150, cenę mleka 25 gr., cenę jaja na 7 gr. W obliczeniach tych jako podstawę brano zarobek 1 zł. za godzinną pracę dorosłego człowieka na wsi, a zdaje mi się, że to są chyba najniższe wymagania ludności drobnorolniczej, potrzebne do utrzymania się przy życiu i kształceniu dzieci w jednoklasowej szkółce wiejskiej.

Podniesienie tych cen **podniosłoby udział wsi w dochodzie społecznym o mniej więcej 1 miliard zł., a przez to podniosłoby w górę całą ludność wiejską, bo dochód społeczny na wsi bardzo szybko rozchodzi się pomiędzy wszystkich drogą podniesienia się zarobków sąsiedzkich.**

WNIOSKI KOMISJI GOSPODARCZEJ STRON. LUDOWEGO.

1) Okręgowa Komisja Gospodarcza S. L. domaga się zwiększenia udziału wsi w dochodzie społecznym w ten sposób, że dochód ludności rolniczej stanowiącej ⅔ ludności państwa powinien wynosić przynajmniej połowę dochodu społecznego.

2) Okręgowa Komisja Gospodarcza ustala ceny minimalne głównych produktów rolniczych, a to żyto 30 zł., pszenica 36 zł., fasola 40, żywiec bekon za 1 kg. 1,30, woł. 1,30, mleko litr 25, jaja sztuka 7 gr. i domaga się zrównania cen rolniczych z cenami przemysłowymi wszystkimi środkami prawnymi.

3) Okręgowa Komisja Gospodarcza domaga się zmiany polityki kredytowej Banku Rolnego, który jednostronnie popiera wielkich rolników i kapitalistów, przemysł rolniczy, natomiast wyzyskuje drobnych rolników przy zakupnie bekonów, przy sprzedaży nawozów sztucznych i kosztów administracyjnych przy kredytach udzielanych drobnym rolnikom.

4) **Okręgowa Komisja Gospodarcza stwierdza, że przeprowadzone strajki leśne osiągnęły w zupełności swoje cele, a to wstrzymały masowy eksport drzewa za granice i uzyskały podwyższenie zarobków przy zwożeniu drzewa i zapewniły rolnikom należytą ilość drzewa na opał i budulec. Dla należytej organizacji wyrąbów leśnych powiatowa komisja gospodarcza zorganizują odpowiednie spółdzielnie.**

Sprostowanie

W artykule ks. Panasia „Jak dźwignąć rolnictwo wzwyż", wkradło się kilka błędów drukarskich dotyczących nazwisk. — A więc współpracownikiem profesora Dr. Bujaka jest inżynier rolny **Cużytek,** którego nazwisko kilka razy się powtarza, a mylnie wydrukowano Cwętek. Rachunkowość gospodarczą pod kontrolą Instytutu Puławskiego prowadził nasz znany działacz ludowy **Wł. Zaręba** z Podhajec, mylnie zaś wydrukowano Zarciuk. Opuszczono wreszcie nazwisko wybitnego członka lwowskiej komisji gospodarczej S. L. **Sapyty,** prezesa zarządu powiatowego S. L. w Zborowie, którego gospodarstwo jest najlepiej zorganizowanem gospodarstwem średniorolniczem we Wschodniej Małopolsce i dlatego jest licznie zwiedzane także przez ukraińskie stowarzyszenia gospodarcze. — Takie błędy jak koson zamiast **kosiarz** i wiązana zamiana zamiast **wiązaczka** umieją sami czytelnicy poprawić.

J. P.

Dział gospodarczy

Wytyczne polityki zbożowej

uchwalił Komitet Ekonomiczny Ministrów

Warszawa, 16. 7. Tel. wł.

Na odbytym wczoraj po południu posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów wysłuchano najpierw sprawozdań pp. wicepremiera **Kwiatkowskiego** o ogólnej sytuacji gospodarczej oraz wiceministrów Grodyńskiego i Sokołowskiego **o sytuacji budżetowej i w handlu zagranicznym.** Następnie zaś przeprowadzono dyskusję nad referatem ministra przem. i handlu p. Romana w sprawie **wytycznych państwowej polityki zbożowej w nadchodzących miesiącach.**

Stwierdzono, że **horoskopy żniw nie są tak złe, jak początkowo myślano, gdyż zbiory według ostatnich ocen kształtują się na poziomie nie wiele niższym od przeciętnego, tak, że przewidywania co do zbiorów nie usprawiedliwiają obaw o stan aprowizacji kraju. W wyniku dyskusji ustalono wytyczne państwowej polityki zbożowej,** które w najbliższych dniach będą zatwierdzone przez pełną radę ministrów.

Wytyczne te zmierzają do **utrzymania cen zboża w kraju na poziomie parytetu światowego,** przewidując w tym celu zarówno zorganizowanie na jesieni zakupów rządowych, jak i normowanie eksportu. Zarazem uchwalono **utrzymać dotychczasowe ograniczenia przemiałowe oraz przedsięwziąć kroki celem zaopatrzenia rolnictwa w dostateczną ilość pasz.** Zostały zatem na ogół zaakceptowane postulaty, wysunięte przez sfery rolnicze.

Tworzenie państwowej rezerwy zbożowej powierzy minister spr. wewn. państwowym zakładom przemysłowo-zbożowym — w ramach kredytów, przyznanych na ten cel ustawą czerwcową.

Sytuacja na rynkach rolnych

zagranicą i w kraju

Na zagranicznych rynkach zbożowych panowała w dalszym ciągu **tendencja mocna** z nader nieznacznymi wahaniami. W sferach handlowych panuje przeświadczenie, że tegoroczne nadwyżki wywozowe Kanady będą utrzymane w granicach nader skromnych. Susza zaszkodziła poważnie zasiewom pszenicy, a spóźnione deszcze już nie wiele poprawiły. W Stanach Zjednoczonych ma być stosunkowo lepiej, ale na eksport również dużo zboża nie będzie. Zwyżka więc, przy dużym spodziewanym zapotrzebowaniu, jest całkiem zrozumiała. Wkrótce wyjaśnią się rozmiary zbiorów, sądząc wszakże po wysokich notowaniach w terminach poźniwnych, można przypuszczać, że ceny w kampanii nadchodzącej będą się utrzymywały na poziomie wysokim.

Na rynku krajowym sytuacja pozostaje niewyjaśniona, ceny prawdopodobnie będą cokolwiek wyższe, niż przed rokiem, ale nie tak wysokie, jak się rolnicy spodziewali. Na giełdzie poznańskiej nkazało się już żyto nowego zbioru, notowane po 20.000 — 20.50 zł. za 100 kg. Jest to więc poziom, od którego zaczyna się dopiero opłacalność, gdyby więc cena ta się utrzymała, to możnaby powiedzieć, że dla rolnika kampania zaczyna się nieszczególnie, ponieważ musiałby żyto oddać po cenie własnego kosztu. **Urodzaj spodziewany jest cokolwiek niższy, aniżeli w r. 1936-37, ale prawdopodobnie będzie utrzymany w granicach przeciętnych pięcioletnich zbiorów. To też w okresie poźniwnym pewną ilość zboża wypadnie wywieźć za granicę.**

Ceny bydła i cieląt zostały utrzymane, natomiast znaczna poprawa nastąpiła w zakresie trzody chlewnej, poważnie zwyżkowały wszystkie sortymenty — zarówno trzody najcięższej (słoninowej), jak lżejszej (mięsnej). Łączy się to z poprawą kalkulacji tuczenia trzody wobec obniżenia cen zboża. Natomiast **w zakresie bydła sytuacja pozostaje nadal niepomyślna.** Ceny pasz, t. zw. objętościowych, produkowanych w gospodarstwach rolnych, są dość niskie, stan ich po ostatnich deszczach znacznie się poprawił. Oprócz słomy, której niedobór oczywiście uzupełnić się nie da, inne pasze przedstawiają się nienajgorzej, zwłaszcza że dzięki wczesnym żniwom rolnicy posiali dość dużo mieszanek poplonowych. **Natomiast w zakresie pasz treściwych, nabywanych przez rolników, stanowiących odpadek przetwórstwa przemysłowego (otręby — młynów, makuchy — olejarni) sytuacja jest dość ciężka.** W stosunku do cen mleka i masła pasze te są za drogie, a bez nich utrzymanie produkcji na wysokim poziomie jest niemożliwe. W kołach rolniczych przeważa mniemanie, że należałoby importować pewną ilość pasz treściwych (śruty sojowej i ziarna słonecznikowego), o ile oczywiście będą one tanie. Import kukurydzy nie rozwiązuje kwestii pasz, ponieważ jest ona drogą od zboża.

Na rynku masła — bez zmian, ceny zostały utrzymane, są one jednak niskie. Ceny jaj cokolwiek się poprawiły dzięki wzmożonemu eksportowi, głównie do Anglii.

Lekkiej poprawy doznał **rynek ryb,** zarówno stawowych, jak rzecznych i jeziorowych, dzięki mniejszym dowozom. Zaznaczyć należy, że cały towar został rozsprzedany, co się zdarza dość rzadko. Kupcy zamierzają podobno sprowadzić większe transporty, licząc na znaczny popyt.

Na rynku warzyw sytuacja kształtowała się dość słabo. Przechodzące deszcze znacznie poprawiły stan upraw, podaż wydatnie się zwiększyła, podniosła się również jakość dostarczanego towaru. Wobec jednak wyludnienia się dużych ośrodków miejskich w ciągu lata popyt jest dość słaby.

Stan zasiewów na początku lipca

Stan zasiewów głównych zbóż, oraz ziemniaków, przedstawiał się w dn. 1 lipca br. przeciętnie dla całej Polski w stopniach kwalifikacyjnych następująco (w nawiasie stan z dn. 15 ub. m.): pszenica ozima 2,8 (2,8), żyto ozime 2,9 (2,8), pszenica jara 2,8 (2,6), jęczmień jary 2,7 (2,5), owies 2,7 (2,4), ziemniaki 3,2 (2,9).

Oziminy nadal najlepiej przedstawiały się w województwach wschodnich i południowych i stan ich miejscami (woj. tarnopolskie) był prawie dobry. W województwach centralnych i zachodnich oziminy były niżej stanu średniego, najsłabiej jednak przedstawiały się w województwie białostockim i pomorskim.

Zboża jare najlepiej rosły w województwach zachodnich i przekroczyły tam stan średni. Nieco słabiej przedstawiały się zasiewy jare w województwach centralnych, a szczególnie w Lubelskiem i Białostockiem, gdzie nagół obserwowano stan mierny. W województwach wschodnich i południowych stan jarych był niżej średniego z wyjątkiem województwa wołyńskiego i krakowskiego, gdzie był nieco lepszy.

Stan ziemniaków na obszarze całego państwa był powyżej średniego; przy czym najlepiej przedstawiały się ziemniaki w województwie warszawskim, kieleckim i śląskim, gdzie stan ich był miejscami dobry. Najsłabszy stan ziemniaków obserwowano w województwie lubelskim, stanisławowskim i tarnopolskim.

Ilość wilgoci w roli według określenia 37 proc. korespondentów była dla wegetacji roślin niedostateczna, a nawet według opinii 35 proc. korespondentów klęskowo mała. Najdotkliwiej brak opadów odczuwało województwo lubelskie i białostockie oraz województwa południowo-wschodnie. Burze i grady w tym okresie nie poczyniły znaczniejszych szkód w polu i sadach, a jedynie wyrządziły lokalne straty, przeważnie w województwie łódzkim i białostockim.

Stan łąk i pastwisk jest w dalszym ciągu słaby i większość korespondentów uskarża się na brak paszy.

Zniżka cen chleba

W związku ze zniżką cen żyta na krajowych giełdach zbożowych, **obniżone zostały ceny chleba żytniego, z mąki 75 proc. za jeden kg. w detalu:** W Warszawie z 35 gr. na 33 gr., w Łodzi z 36 gr. do 34 gr., **w Katowicach z 38 do 35 gr.,** we Lwowie z 36 do 32 gr., w Lublinie z 35 do 33 gr., w Tarnopolu z 35 do 30 gr., w Stanisławowie z 34 do 32 gr., w Białymstoku z 35 do 30 gr., w Nowogródku z 31 do 30 gr., w Wilnie z 36 do 33 gr., we Włocławku z 35 do 33 gr., w Krakowie z 37 do 35 gr., w Brześciu n/B. z 34 do 32 gr., w Poznaniu z 35 do 32 gr., w Toruniu z 35 do 34 gr., w Gdyni z 38 do 36 gr., w Łucku z 34 do 32 gr., w Kielcach z 35 do 33 gr., w Sosnowcu z 35 do 33 groszy.

Niezależnie od wyżej podanej zniżki cen chleba, którego ceny są wyznaczone przez władze, **ulegly, względnie ulegną wszędzie dość znacznej zniżce również ceny innych rodzaji pieczywa żytniego, pszennego, oraz chlebów pszenno-żytnich. Pewnej zniżce ulegną ceny kasz pochodnych od zbóż chlebowych.**

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

UWAGA LUDOWCY POWIATU TARNOPOLSKIEGO

W Tarnopolu, dnia 1-go sierpnia odbędzie się **zebranie powiatowe członków Stro[illegible] Ludowego w małej sali „Sokoła“ [illegible]dzinie 11-tej.** Obecność wszystkich członków obowiązkowa. Na porządku dziennym ważne sprawy organizacyjne. Wstęp na salę za legitymacjami na rok 1937.

Zasekretariat S. L. we Lwowie
Sokalski Wojciech.

BACZNOŚĆ POWIAT ROHATYN!

Dnia 25 lipca br. odbędzie się Zjazd Powiatowy Stronnictwa Ludowego na powiat rohatyński, w świetlicy w Sulejowie. Początek obrad o godz. 1-ej w południe. Proszę o przybycie wszystkich Prezesów Kół Ludowych w powiecie.

Prezes Zarz. Pow. **Antoni Suwaj**

BACZNOŚĆ POWIAT DĄBROWA!

Dnia 27 lipca br. o godz. 10-ej rano, odbędzie się w Dąbrowie, w Sekretariacie S. L. Zjazd Prezesów Kół Ludowych z powiatu. Porządek obrad będzie podany na miejscu. Sprawy ważne, dlatego proszę o przybycie wszystkich Prezesów Kół. Wstęp za legitymacjami na rok 1937.

Za Zarząd Powiatowy S. L.
Jan Bania, prezes.

UWAGA POWIAT BRZESKO!

Wszystkich Ludowców w powiecie brzeskim zawiadamiamy, że poświęcenie sztandaru Koła Ludowego w Radłowie nie odbyło się w dniu 11 lipca br., a to z powodu ulewnego deszczu. Uroczystość poświęcenia odbędzie się natomiast w niedzielę, dnia 25 lipca br. w Radłowie, z tym samym porządkiem, jak poprzednio. Zarząd Koła zwraca się z prośbą do wszystkich Kół Ludowych w powiecie o łaskawy udział w tej uroczystości ze sztandarami i orkiestrami. Zbiórka o godz. 9-ej rano na targowicy miejskiej.

Za Zarząd Koła
Andrzej Ziejka, prezes.

BACZNOŚĆ DĘBICKIE!

Dnia 28 lipca br. (środa) o godz. 10.30 odbędzie się w Dębicy, w Sekretariacie, posiedzenie Zarządu Powiatowego i prezesów Kół z okręgu Dębica — Wielopole Skrzyńskie.

Dnia 30 lipca br. (piątek) o godz. 11-tej odbędzie się w Sędziszowie, w sali „Jedność“, zebranie prezesów Kół okręgu Ropczyce — Sędziszów.

Na porządku dziennym sprawa uroczystości „Czynu Chłopskiego“ w powiecie.

Zarząd Pow. S. L. w Dębicy.

BACZNOŚĆ DĘBICKIE!

Zarząd powiatowy Str. Lud. w Dębicy otworzył sekretariat w domu p. Michała Knota, wiceprezesa Zarządu pow. w Dębicy. Lokal otwarty w środy od godz. 10-tej rano do godz. 13-tej.

Zarząd pow. Str. Lud. w Dębicy.

BACZNOŚĆ BRZESKIE.

Dnia 27 lipca 1937 roku, t. i. we wtorek odbędzie się posiedzenie Powiatowego Zarządu Stronnictwa Ludowego w Brzesku o godz. 10 rano w sali Sokoła. Proszę o niezawodne przybycie.

Dnia 27 lipca 1937 r. ,tj. we wtorek, o godz. 12 odbędzie się posiedzenie sekcji gospodarczej Powiatowego Zarządu Str. Lud. w Brzesku. Uprasza się wszystkich członków o przybycie. Sprawy pilne.

Zarząd Powiatowy S. L. w Brzesku.
Dr. Jakub Witek, prezes.

LUDOWCY ŚWIĘCĄ NOWE SZTANDARY W POWIECIE JAROSŁAWSKIM.

W poniedziałek, dnia 26 lipca br. odbędzie się w **Radawie** uroczystość poświęcenia sztandarów Kół S. L. Mołodycz i Cetula. Zbiórka o godzinie 9 rano. Następnie pochód do kościoła, gdzie o godz. 10,30 odprawioną zostanie uroczysta suma wraz z kazaniem i poświęcone sztandary. Po nabożeństwie zgromadzenie publiczne pod gołym niebem. Przygrywać będzie orkiestra chłopska z Muniny. Zapraszamy sąsiednie Koła wraz ze sztandarami na tą uroczystość.

Zarząd Powiatowy S. L. w Jarosławiu oraz Zarządy Kół S. L. Cetula, Mołodycz i Radawa.

Zebranie Zarządu Delegatury, oraz Prezesów i Sekretarzy wszystkich Kół Młodzieży Wiejskiej odbędzie się w Jarosławiu **w piątek, dnia 30 lipca 1937 r.** w lokalu Sekretariatu S. L. przy ul. Dietziusa o godzinie 10-tej rano. Wszystkie Koła winne na zebranie to przynieść wypełnione formularze sprawozdawcze. Obecność obowiązkowa.

ZA ZARZĄD:
Jan Bieniarz, sekretarz.
W. Stanowski, prezes.

ZJAZD POWIATOWY STRONNICTWA LUDOWEGO W JAROSŁAWIU

odbędzie się w piątek, dnia 30 lipca 1937 r. o godzinie 9tej rano. Obecność wszystkich członków Zarządu, oraz delegatów obowiązkowa. Wszyscy delegaci winni mieć legitymacje ze sobą. Sprawa jest bardzo ważna.

Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Jarosławiu.

Sprawozdanie

z targów odbytych na Centralnej Targowicy miejskiej w Krakowie za czas od dnia 3. 7. do 9. 7. 1937 r.

Rodzaj	Ilość spędzono bydła	Sprzedano na konsumc. miejsc.	Sprzedano na konsumc. zam.	Pozostało niesprz.
Buhaje	235	166	30	39
Woły	18	15	3	—
Krowy	105	79	26	—
Jałówki	169	59	58	52
Cielęta	638	588	42	8
Nierogacizna	1023	879	40	5

Rodzaj bydła	dnia 5. 7.	dnia 6. 7.	dnia 9. 7.
Buhaje	0,50—0,72	0,45—0,67	0,40—0,68
Woły	—0,65	0,55—0,75	0,52—0,65
Krowy	0,40—0,78	0,35—0.65	0,30—0,68
Jałówki	0,50—0,72	0,45—0,58	0.40—0.65
Cielęta	0.58—0,75	0,55—0,88	0,55—0,90
Nierogacizna	0,85—1,18	0,85—1.18	0,80—1,25
Nierogacizna 1 kg bit. wagi	1,05—1,25	1,00—1,20	1,05—1,20

O czem piszą chłopi

Ze strumieńskiego. Nad okolicą przeszła 6 lipca br. gwałtowna burza połączona z wichurą. Pioruny spowodowały w Żabłociu pożar stodoły Pawła Strządały, która się spaliła doszczętnie z częścią plonów. W Strumieniu uderzył piorun do komina gospodarza Alojzego Kajstury wyrządzając znaczne szkody w mieszkaniu. W okolicy oglądać można liczne dachy zestrzepczone od piorunów.

W Iłowicy żona Józefa Rajwy wracając do domu z małym synkiem, schroniła się przed deszczem pod olchą. Chłopiec jakby w przeczuciu nieszczęścia błagał matkę by opuściła schronienie i kiedy uszli zaledwie parę kroków piorun uderzył w olchę.

Samoobrona chłopów

Egzekucje prowadzone ciągle przez B. R. powodują wrzenie wśród chłopów, którzy nie mają możności nawet rady zasięgnąć, w jaki sposób się bronić należy. Piszą wiec chłopi tak jak umieją memoriały do Rządu. Taka odruchowa samoobrona nie podoba się urzędnikom Starostwa, którzy chcieliby, żeby chłopi pisali oddzielnie, każdy za siebie i po wersalsku.

Straszy się ruchliwych chłopów więzieniem jednak bezskutecznie, bo twierdzą oni, że zwycięstwo będzie po ich stronie gdy wszyscy wspólnie na alarm uderzą. Położenie rolników w okolicach Strumienia jest bardzo ciężkie, a liczba przedłużonych gospodarstw zastraszająca.

Sanatorzy naciągają

W związku z utworzeniem przez P. Habichta związku rolników przesłano nam odpis rezolucji rozdanych przez tego pana. Rezolucje te są streszczeniem postulatów politycznych S. L. jeżeli te postulaty p. Habicht uznaje, powinien zachęcić chłopów do organizowania się w S. L. i sam iść z dobrym przykładem, a nie przez zakładanie nowych organizacji rozbijać jedność i siłę chłopską. Po czynach poznajemy przyjaciół. P. Habichtowi rozchodziło się o wysłanie telegramów do Ozonu, a dla skaptowania chłopów nadużył programów Stronnictwa Ludowego. Cierpliwość chłopska ma też jednak swoje granice i przestrzegamy przed tego rodzaju konsolidacją.

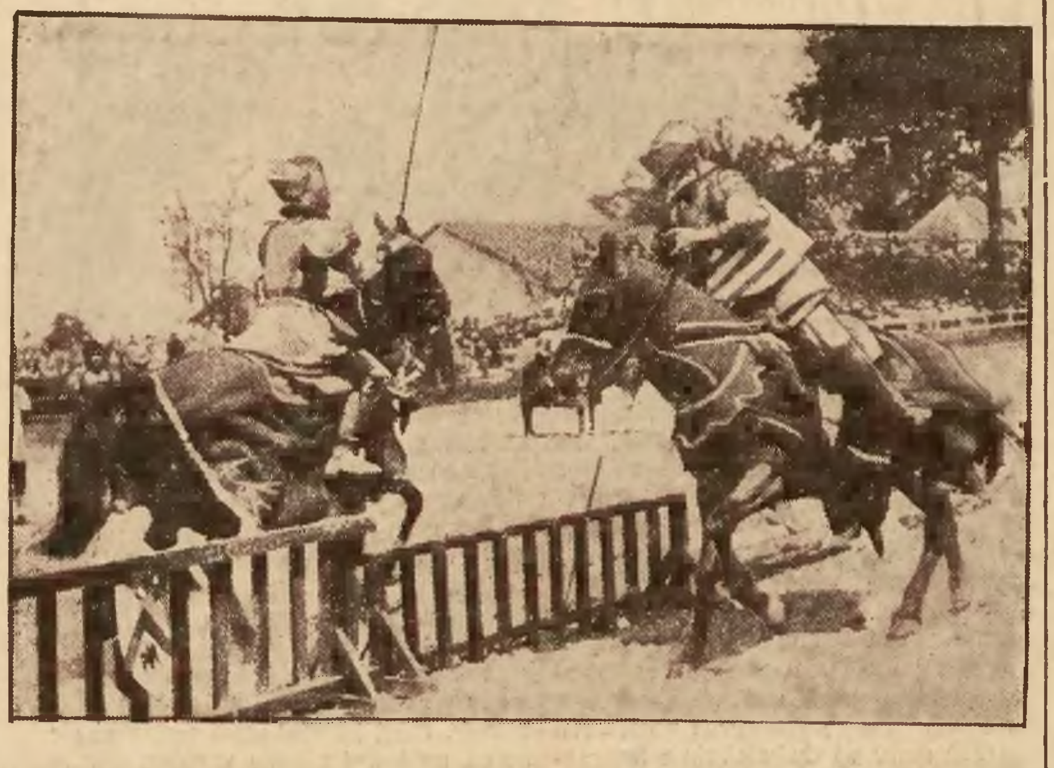
Biernat.

Rozprawa o rezolucje Nowosieleckie

W dniu 5 czerwca br. odbyła się w Sądzie Okręgowym w Brzeżanach rozprawa przeciwko p. **Józefowi Mądrzakowi,** prezesowi Str. Lud. na powiat Przemyślany, oskarżonemu o to, że na zgromadzeniu w dniu „Czynu Chłopskiego“ 15 sierpnia 1936 odczytał rezolucje nowosieleckie. **P. Mądrzak został uwolniony od winy i kary.**

Earhart zginęła

Samoloty lotniskowe „Lexington“ powróciły na okręt nie znalazłszy nigdzie śladu zaginionej lotniczki lub jej samolotu. To ostatnie bezskuteczne poszukiwanie zdaje się już przesądzać o losach zaginionej przed 11-tu dniami Amelii Earhart.



W Saint Cyr odbyły się ostatnio oryginalne zawody kawaleryjskie w strojach średniowiecznych rycerzy. Turniej ten zyskał sobie wielki aplauz wśród publiczności

BACZNOŚĆ POWIAT NOWY SĄCZ!

Dnia 27 lipca 1937 r. odbędzie się w Sekretariacie Powiatowym w Nowym Sączu posiedzenie Powiatowego Zarządu, Powiatowej Sekcji Kobiet i Powiatowej Komisji Gospodarczej.

Powiatowy Zarząd zawiadamia, iż do końca lipca 1937 r. przyjmujemy zamówienia od członków na nawozy sztuczne i wyjaśnia, że tytułem zadatku należy złożyć na wtorek kwotę 3 zł., zaraz, a reszta należności płatna będzie przy odbiorze nawozów sztucznych, oraz, że zamówienia należy czynić w Zarządzie Kół poszczególnych i tam składać zadatki.

ZMIANA LOKALU SEKRETARIATU S. L. we Lwowie.

Zawiadamiamy, że Sekretariat Stronnictwa Ludowego we Lwowie mieści się w nowym lokalu przy ul. Lelewela 5.

Za Sekretariat S. L.:
Sokalski Wojciech.

UWAGA POWIAT TARNOBRZEG.

Wszystkich Ludowców w powiecie zawiadamiamy, że uroczystość poświęcenia sztandaru Koła Ludowego w Kanakach, która miała odbyć się w dniu 27 czerwca br. odbędzie się w niedzielę, dn. 1 sierpnia br. i zapraszamy na nią wszystkie Koła ludowego ze sztandarami. Zbiórka o godz. 9-tej na pastwisku gromadzkim, pochód do kościoła par. w Ślęzakach i zgromadzenie publiczne.

POWIAT GRZYBÓW.

W dniu 25 lipca (niedziela) odbędzie się w Korzennej w domu Prezesa, **konferencja Związku Gminnego Kół S. L. o** godz. 4-tej popołudniu. Obecność wszystkich, szczególnie prezesów obowiązkowa sprawy ważne. Wstęp na salę za legitymaciami.

Prezes Zw. Gm. Kół S. L. Korzenna: Wojterowicz Józef.

GRYBOWSKIE. W dniu 1 sierpnia, t. j. niedziela, odbędzie się Zjazd pow. w Wojnarowej wdomu Stanisława Miki o godz. 2-giej po południu.

Wstęp na salę za okazaniem legitymacji.

ZA ZARZĄD POW.:
J. Wojtasowicz, sekr.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Antoni Suwaj, pow. Rohatyn — wszystko otrzyma Pan w odpowiednim czasie.

P. T. Zarząd Pow. S. L. Nowy Sącz — list otrzymaliśmy w dniu 12 lipca, gdy numer złożony był już w dniu 11 lipca i dlatego pierwszego komunikatu nie mogliśmy zamieścić. Prosimy o wcześniejsze wysyłanie korespondencji.

WP. Stanisław Kochman, pow. Rohatyn — pismo Wasze odesłaliśmy księdzu pułk. Panasiowi.

WP. Stanisław Sikoń, pow. Brzesko — nadesłane znaczki oddaliśmy Związkowi Młodz. dla załatwienia wysyłki.

P. T. Koło Ludowe w Niecieczy, pow. Dąbrowa — zamówienie na sztandar przesłaliśmy do firmy Kopaczyński, która wyśle warunki nabycia.

P. T. Czytelnia Ludowa w Białobrzegach, pow. Krosno — „Historia Chłopów“ jest rzeczywiście już na wyczerpaniu, ale można ją jeszcze dostać w Krakowie, w Księgarni Gebethnera, Rynek Główny. Można zamawiać także przez Księgarnię Związku Młodzieży Wiejskiej, Kraków, Radziwiłłowska 23. Wyśle także za zaliczką pocztową.

WP. Jan Zięba, pow. Mielec — po warunki zbytu zboża przez spółdzielnię trzeba zwrócić się do: Syndykat Spółdzielni Rolniczych, Kraków, pl. Szczepański 6.



W czasie manewrów floty angielskiej wypróbowano również potężne działa baterji nadbrzeżnych.



92)



Nie doczekał się, więc zerwał zasłonę i zgłupiał. Przed nim stał jeden z jego szoferów, ów Chińczyk. Minę miał niewyraźną, w dłoni trzymał list.

— A on?! — zapiał radża.

Szofer zwiesił głowę, milczał. Bahadur z bladego stał się nagle purpurowy. Dewadatta w obawie, iż władcę za chwilę szlak trafi, podał mu list.

— Tu z pewnością znajdziemy wyjaśnienie, — rzekł — dlaczego musiał odroczyć swój przyjazd.

List znowu zaadresowany był do Zosi:

Kochana Zosieńko!

Wezwany depeszą wyjeżdżam dziś do Paryża, gdzie spotkamy się, przypuszczam, niebawem.

Skoro Bahadur już nie żyje, nikt nie przeszkodzi Twojemu wyjazdowi stamtąd, dlatego odjeżdżam bez obaw.

Ściskam Cię namiętnie,

Twój Freddy.

18. 4. 1919.

W złowrogiej ciszy konały minuty jedna za drugą, jedna za drugą. Bahadur siedział, jak skamieniały, lecz pod maską odrętwienia wrzał wulkan bezsilnej wściekłości. Freddy odpłynął do Europy. Tak blisko już był, tak chytre sieci nań zastawiono i wszystko na nic. Wymknął się, znowu wystrychnął na dudka jego, księcia Bahadura. Ośmieszył go w oczach jego poddanych i to w przeddzień przyjazdu sabwasa Paza-Xienga.

— Krwi! Krwiii! — zacharczał. — Ktoś musi za to odpokutować!

Szofer skurczył się, jak zgnieciona gąbka. Dewadatta, autor pomysłu wysłania podrobionego listu do Prady, wypuścił z drżącej dłoni „pastorał" ochmistrza, a złe, rozbiegane oczy radży szukały dalej kozła ofiarnego.

Wtem w loży zrobiło się jakieś zamieszanie.

— Wody! — zabrzmiał głos Kamali. — Moja córka zemdlała.

Premlata zemdlała? Dlaczego? Acha, ona lęka się o życie swojego kochanka! Zuchwalca, który ośmielił się powrócić z wygnania przed upływem roku! Który przemycał list tego arcyłotra Prady i służył mu! Który przez to zbudził drzemiącą nadzieję, że on, Bahadur nareszcie będzie mógł zemsty dokonać! Który przyczynił się walnie do dzisiejszego ośmieszenia władcy!

Przez chwilę radża namyślał się nad wyborem odpowiedniej kary dla Turruta, wreszcie klasnął w dłonie.

— Wezwałem was tutaj, by wam oznajmić, że jutro przyjedzie do Czao-ping dzielny sabwas, Paza-Xieng, narzeczony mojej siostrzenicy! — tu podniósł głos. — Na cześć znakomitego gościa urządzę najpierw wielkie łowy z lampartami. — Zrobił pauzę, poczem dodał z okrutnym uśmiechem. — Prócz antylop przeznaczam dla najdzikszego lamparta jeszcze inną zwierzynę.

ROZDZIAŁ XXII.

Wstrzymali konie. Naprzeciw nim pędził cwałem jeden z dojeżdżaczy, zdaleka już wymachując ręką na znak, że wypatrzono zwierzynę.

— Ile sztuk? — spytał Bahadur.

— Pięć kozłów, dziewięć młodych, a łań tyle, ile palców u rąk i nóg i jeszcze sześć.

— Czyli razem czterdzieści sztuk! — zliczył w pamieci siwobrody Dewadatta. — A daleko stąd?

— O pół bliżej, niż doniesie karabin.

Musieli jednak znacznie nałożyć drogi, aby zbliżyć się do stada pod wiatr. Łowczy książęcy wysunął się na czoło karawany, mając przy sobie, niby adjutantów, czterech dojeżdżaczy. Za tą szpicą kroczyła pieszo część przybocznej straży Bahadura, potem jechał on sam w lektyce niesionej przez dwa najspokojniejsze konie, idące nie obok siebie, lecz jeden za drugim. Radży dotrzymywali towarzystwa jego siostrzeniec, Niszi, Zosia Dewadatta, oraz „najmilszy gość", sabwas Paza-Xieng, jadąc wierzchem obok lektyki. Zkolei posuwały się ciężkie wozy, każdy zaprzągnięty w trzy pary wołów, a pochód zamykał drugi oddziałek gwardji, uzbrojonej w karabiny. Na pierwszych czterech wozach stały po dwie klatki z lampartami, na dalszych namioty, garnki, zastawa i zapasy żywności dla całej drużyny myśliwskiej. Lecz ostatni wóz dźwigał znowu klatkę, odmiennego kształtu i szczelniej, niż tamte, otuloną płachtami.

— Co tam jest? — zapytał sabwas zaraz na początku podróży.

— Zwierzyna, na którą w dzisiejszych czasach nie poluje się już z lampartem! — odparł książę Pagan. — Na twoją cześć, najmilszy gościu postanowiłem jednak wskrzesić jedno z ulubionych widowisk moich przodków.

Bahadur obecnie wspominał swoich antenatów bardzo często, ponieważ u „najmilszego gościa" drzewo genealogiczne było żałośnie krótkie; jeszcze pradziad Paza-Xienga był zwyczajnym pastuchem, podczas gdy ród Paganów otrzymał tytuł książęcy coś ośmset lat temu.

Łowczy zawrócił konia, podjechał do lektyki i oznajmił, że milczenie jest narazie zbyteczne, można swobodnie głośno rozmawiać.

— Czyż nie rozmawiamy? Przecież nie zamykają się nam usta? — rzekł Bahadur z ironją, potem cisnął Zosi i siostrzeńcowi karcące spojrzenie.

— O czem mam rozmawiać z najmilszym gościem? O literaturze, czy o polityce? — odcięła się, gdyż sabwas był klasycznym prostakiem i w dodatku kaleczył niemiłosiernie język angielski, a tutejszym djalektem wogóle nie władał. — Czy może o „szczęściu", jakie biedną Premlatę czeka z...

— O polowaniu! — wrzasnął radża.

— O, to, to! — podchwycił sabwas.

Oznajmiwszy wszem wobec, że myśliwstwo to jego żywioł, zapytał Bahadura, czy może „najpiękniejszej rani" opowiedzieć swoje przygody łowieckie.

— Ja na nią nie patrzeć, ja tylko mówić! — dodał.

— Możesz i patrzeć, najmilszy gościu. U nas niema zenany, ani haremu, u nas mężatce wolno swobodnie rozmawiać z obcym mężczyzną.

Paza-Xing pochwalił ten liberalizm, okrążył palankin radży i z całym impetem wparł konia pomiędzy wierzchowce Zosi i Niszi'ego tak, że młodzieniec omal nie spadł na ziemię.

— Ja lubić patrzeć na cudza żona, ale niechby kto spojrzeć później na moja, nno! — zwierzył się szeptem Zosi, poczem głośno zaczął opowiadać o swoich wyczynach myśliwskich i łupieskich wyprawach do Siamu.

Paza-Xieng nietylko lubił patrzeć na „cudza żona", ale i dotykać; jego kolano nibyto niechcący ocierało się wciąż o nogę Zosi, jadącej po męsku.

Po godzinie jazdy łowczy zatrzymał karawanę, chcąc ją nieco przegrupować. Piesi i konni mieli posuwać się odtąd po lewej stronie wozów, aby te zakryły ich przed wzrokiem zwierzyny, do której zbliżano się właśnie.

Po dokonaniu tego przegrupowania, ruszono dalej i niebawem po prawej ręce ujrzano pasące się stado. Antylopy znacznie wcześniej spostrzegły długi łańcuch wozów, lecz nie przestraszyły się ani trochę; nie pierwszy raz widziały karawanę, ciągnącą przez stepy. Wódz stada, duży, czarny kozieł tylko zmierzył wzrokiem odległość, dzielącą go od drogi karawany, a osądziwszy snać, że tak daleko „grzmiący kij" nie doniesie, wznowił swe zaloty do nadobnej łani. Pozostałe cztery kozły obserwowały karawanę dłużej, aż gdy ustało skrzypienie kół, poczem powróciły do przerwanej uczty; ostatni pożar stepu użyźnił ziemię i nowa trawa miała smak wyborny. Biedne zwierzęta nie przeczuwały, że skrzypienie wozów jest rękojmią ich bezpieczeństwa, a nagła cisza wróży im rychłą i okrutną śmierć.

Zatrzymawszy karawanę, łowczy zapytał Bahadura, którego lamparta ma wypuścić na to stado. On proponowałby „Siraja", bo ten jest najlepiej ułożony i napewno nie poszarpie skóry czarnego kozła.

— Nie! — wtrącił Dewadatta. — „Siraj" jest zbyt ociężały, kozieł gotów mu uciec zwłaszcza, że do dżungli tak blisko. Już raczej „Piorun".

Od ich stanowiska do ściany lasu było blisko siedmset kroków, a dokładnie w połowie tej przestrzeni pasło się upatrzone stadko. Narada nad wyborem lamparta trwała dłuższą chwilę, aż przerwało ją naiwne zapytanie sabwasa, który w tego rodzaju łowach brał udział po raz pierwszy:

— A czemu nie chcecie wypuścić wszystkich lampartów naraz?

— Świetna myśl! — rzekł Bahadur, ku niezadowoleniu łowczego, który chciał kolejno zaprezentować swoich pupilów, jak praktykuje się zawsze. — Takich igrzysk nawet ja jeszcze nie widziałem. **(Ciąg dalszy nastąpi).**



W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM.



— Panie dozorco, czy nie ma pan drabinki, chciałbym coś dać do zjedzenia żyrafie.

(„Passing Show")

W NASZYCH CZASACH

— Zaręczam ci, że Zosia ma złote serce.

— Czy nic więcej?

— Nic.

— Biedna dziewczyna.

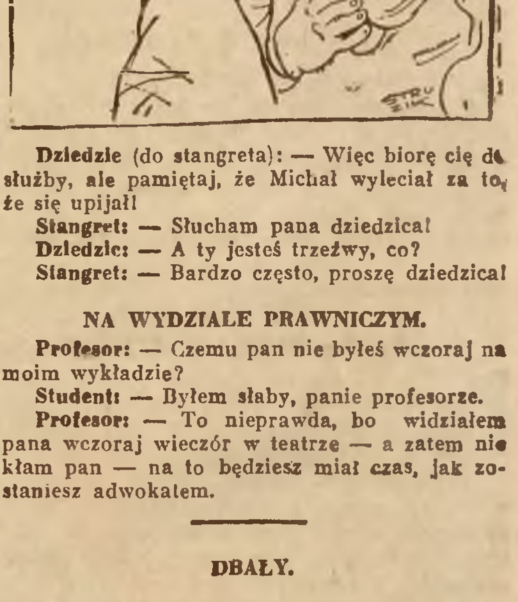
DWA POWODY.

— Czemu oddalił pan swojego kasjera?

— Hm... po pierwsze był niezdolny, po drugie — zdolny do wszystkiego!

(„Mercury")

NA WSI.



Dziedzic (do stangreta): — Więc biorę cię do służby, ale pamiętaj, że Michał wyleciał za to, że się upijał!

Stangret: — Słucham pana dziedzica!

Dziedzic: — A ty jesteś trzeźwy, co?

Stangret: — Bardzo często, proszę dziedzica!

NA WYDZIALE PRAWNICZYM.

Profesor: — Czemu pan nie byłeś wczoraj na moim wykładzie?

Student: — Byłem słaby, panie profesorze.

Profesor: — To nieprawda, bo widziałem pana wczoraj wieczór w teatrze — a zatem nie kłam pan — na to będziesz miał czas, jak zostaniesz adwokatem.

DBAŁY.



Ona: — Ojciec obiecał, że po naszym ślubie będzie pokrywał połowę naszych wydatków.

On: — Świetnie! Musimy tylko znaleźć kogoś, ktoby pokrywał pozostałą połowę.



ROLNICTWO · OGRODNICTWO

DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ



Przechowywanie owoców

Najwygodniej jest pozbyć się swego owocu w lecie lub w jesieni wprost z drzewa; nie jest to jednak sposób zawsze najrentowniejszy. W lecie względnie w jesieni szczególnie w latach urodzaju, podaż na owoce jest wielka i wskutek tego ceny są niskie; korzystniej więc dla producenta jest przechować swój towar na później, gdy czas nadmiernej podaży minie.

Oczywiście, że przechowywać możemy tylko odmiany późno dochodzące dla właściwej dojrzałości, a im cenniejszą i późniejszą będzie odmiana, tym lepiej opłaci się jej przechowanie. Owoców letnich nie opłaca się przechowywać, ulegają bowiem bardzo szybko gniciu, a cena za nie jest stosunkowo bardzo niska. Dlatego też ilość drzew, rodzących owoce żniwne, winna być w sadach i ogrodach ograniczona.

Konsument zaś kupując owoce w jesieni, przechowuje je na zimę, ażeby zaoszczędzić na cenie. W jednym i drugim wykadku trzeba mieć odpowiednie miejsce, by owoce należycie jak najdłużej przechować. Miejsce, gdzie przechowujemy owoce, (nazywamy owocarnią), powinno być ciemne, posiadać ile możności jednostajną temperaturę około 5° C., nie powinno być ani za suche, ani za wilgotne i powinno się dać łatwo przewietrzać.

Piwnica jest zwykle najstosowniejszym miejscem na owocarnie. Piwnica jednak, w której pozostawiwszy gazetę przez dwa tygodnie, druk się zalewa jest zanadto wilgotna, jeżeli zaś zaklejoną kopertę listową pozostawioną w piwnicy (owocarni) po tygodniu trudno rozkleić, to uważamy ją za zbyt suchą.

Owocarnię należy przed pomieszczeniem w niej owoców dokładnie wywietrzyć, wysiarkować, uwolnić od wszelkiej stęchlizny, aby później bakterie różnych grzybków jak naprz. pleśni nie rzucały się na owoce. Do dezynfekcji używamy siarki (S. O. 2), spalając ją na rozżarzonej blasze, ściany piwnicy bielimy świeżo gaszonym wapnem, dobrze jest dodać do wapna rochę karbidu. Do przechowania nadaje się jedynie owoc zdrowy, nieuszkodzony. Najlepiej przechowują się owoce na półkach umyślnie do tego urządzonych, u których przez otwory z dołu ma powietrze wolny dostep. Półki na owoce mogą być albo na nogach tak urządzone, że można je ustawić jedne na drugich, są więc przenośne, albo też mogą być nieruchome, to jest deski ułożone na stelażach.

Owoce umieszczone w owocarni muszą być zupełnie suche. Dlatego też zanim się je ulokuje w piwnicy, należy je przedtem rozłożyć gdzieś na poddaszu lub w stodole na słomie, by uległy wypoceniu, t. zn. nadmiar wody, znajdujący się w owocach, musi wyparować, bo w przeciwnym razie owoce takie nie mogą się długo utrzymać w owocarni. Następnie układa się owoce odmianami dla lepszego przeglądu i porządku. Odmiany wartościowe, delikatne, układa się pojedyńczą warstwą, ogonkiem do góry, zaś z braku miejsca lub też odmiany pośledniejszych owoców można układać we dwóch, a bardzo wytrzymałe nawet w trzech warstwach. Po ułożeniu owoców należy przewietrzać piwnicę porą południową jak długo tylko pogoda na to pozwoli; usuwamy tym sposobem wilgoć, którą owoce jeszcze wydzielają. Podczas przewietrzania należy okna zasłonić, aby jak najmniej światła dochodziło. W czasie przechowywania musimy owoce pilnie przebierać i usuwać te, które zaczynają się psuć. Jeżeli nie rozporządzamy obszerną owocarnią, to umieszczamy w najlepszym, najodpowiedniejszym miejscu te owoce, które chcemy przechować najdłużej, a w mniej odpowiednim zaś te, które wkrótce mają być sprzedane lub zużyte.

Na koniec wspomnieć należy o przechowywaniu owoców w **kopcach** podobnie jak ziemniaki. Sposób ten wypraktykowany za granicą jest naprawdę godny rozpowszechnienia, mimo że jest bardzo prymitywny. Zaletą przechowywanych owoców w kopcach jest to, że owoce te nie są zeprzałe ani zwiędnięte. Zaznaczyć należy, że do takiego przechowywania nie wszystkie owoce się nadają. Muszą one być odmianami bardzo późnymi i wytrzymałymi. Jak na przykład jabłka zimostrowne: „grochówka", „żeleźniak" „renety" i t. d.

Kopce należy robić zupełnie podobnie jak na ziemniaki, to znaczy 40 cm. głębokie i dowolnie szerokie. W czasie ostrych mrozów nakrywa się kopce dodatkowo liśćmi lub perzem. W ten sposób przechowują się owoce bardzo dobrze aż do wiosny.

Pojenie konia w lecie

Woda w życiu konia odgrywa bardzo dużą rolę, reguluje bowiem ciepłotę organizmu, ułatwia trawienie i przemianę materii. Koń jest stworzeniem bardzo czystym, to też wymaga wody dobrej, bez żadnych domieszek. Z koniem zgrzanym i zmęczonym należy postępować ostrożnie. Jedni zalecają poić konia nawet bardzo zimną wodą, inni natomiast przestrzegają przed tym. Prawdopodobnie zależy w tym wypadku od przyzwyczajenia konia. W każdym razie znane są wypadki ciężkiego ochwatu po napojeniu spoconego i zmęczonego konia zimną wodą. Dobrze jest zmęczonemu koniowi dać małą ilość wody letniej, zadać trochę siana i dopiero napoić. Błędem jest pojenie koni po obroku. Koń nie zmęczony może pić, ile zechce, po przebyciu nawet większej drogi.

Odparzenie u konia

Bywają wypadki, że koń, któremu nałożono nowe chomąto dostaje obrzmienia nieraz wielkości kurzego jaja na piersiach. Gospodarze nieraz głowią się nad przyczyną tego, jest to nic innego jak odparzenie, względnie odgniecenie, przeciw któremu należy stosować okłady z sody kwaśnej, w skład której wchodzi octan ołowiu i ałunu. O ile niema ropienia, stosować maść cynkową lub borową. Dobrze jest poradzić się weterynarza z chwilą silnego ropienia, przed tym stosować jeszcze opatrunek z gazy i waty, przemywając 2-procentowym lyzolem. Chomąto należy bezwzględnie zmienić i postarać się o wygodniejsze.

Tępić muchy

Mucha domowa. Nazwą muchy obejmiemy wszystkie te odmiany owadów, które w mowie potocznej w ogóle muchami nazywamy. Są one jednakowymi roznosicielkami różnych niebezpiecznych chorob, winny zatem być tępione jak najenergiczniej, niepokoją bowiem ludzi w mieszkaniach, bydło i konie w stajniach i chlewach. Praktycznym i skutecznym środkiem jest mieszanina **65 części wody, 20 cz. mleka niezbieranego i 15 cz. formaliny.** Mieszaninę tę rozlewa się na płaskich miseczkach lub w budynkach inwentarskich rozpryskuje się na ściany i sufity. Doły ustępowe należy utrzymywać w czystości, przysypując je miałem torfowym. Budynki inwentarskie wewnątrz i zewnątrz wybielić wapnem z dodatkiem farbki niebieskiej (ultramaryny).

Mucha heska. Jest to mała (2.5—4 mm). aksamitno-czarna muszka, z czerwonym paskiem wzdłuż grzbietu. Charakterystyczne są dla niej długie, cienkie nogi. Ukaznje się w sierpniu i wrześniu. Napastuje głównie pszenicę i żyto, larwy dostają się pod pochwę liściową, nagryzają źdźbło, powodując zwykle łamanie się źdźbeł w dolnych kolankach. Szybkie i głębokie przeoranie ściernisk oraz opóźnienie siewu zapobiega większym szkodom.

Mucha szwedzka. (2—3 mm). Błyszcząco czarna, z błyszczącym trójkątem na czole. Lata od połowy kwietnia do października — daje 3 pokolenia. Napastuje młode zboża i niektóre trawy. Larwy niszczą liście sercowe, latem zaś miękkie ziarna. Siewy wiosenne należy przyśpieszać, jesienne — opóźniać, siejąc po 20 września. Skuteczne jest pogłówne nawożenie szotowe.

Niezmiarka żółta — mała (3—4 mm), żółta muszka z czarnym trójkątem na głowie. Ukazuje się w maju i sierpniu. Larwa niszczy dolną część kłosa i wygryza charakterystyczną bruzdę na zewnętrznej powierzchni źdźbła — bruzda dochodzi do pierwszego kolanka. Niezmiarka żeruje na pszenicy, rzadziej na jęczmieniu i niektórych trawach. Wybór odmian odpornych, staranna uprawa, silne nawożenie — są to najbardziej pewne środki ochronne. Poza tym wskazane jest głębokie przyoranie przyśpieszenie siewów wiosennych; co do siewów jesiennych — dotąd nic stanowczo pewnego powiedzieć nie można.

Śmietki — muszki różnej wielkości, podobne do muchy domowej. Wiele z nich pasożytuje na kapuście, burakach, cebuli, marchwi, sałacie i t. p., wgryzając się bądź w podziemne części roślin, bądź niszcząc liście. Unikać nawożenia obornikiem lub odchodami ludzkimi, zastępując je nawozami pomocniczymi. Grządki obsiane przykryć popiołem lub miałem z węgla drzewnego, pozostawiając kilka miejsc nieprzykrytych — muchy rzucają się na rośliny na czystej roli rosnące; rośliny te po pewnym czasie wyrywać i niszczyć. Na zimę głęboko przeorywać ziemię.



RASOWE KURY JAPOŃSKIE hodowane tylko przez hodowców-amatorów dla przyjemności (od parady); zysku z nich bowiem nie ma żadnego.

Konserwowanie jaj

Organ Centr. Komitetu do Spraw Hodowli Drobiu w Polsce, „Drób Polski", przynosi b. cenne informacje, dotyczące konserwowania jaj. Przechowanie jaj do jedzenia przez dłuższy okres czasu daje się uskutecznić bez ich zepsucia, o ile posiadają one mocną i czystą skorupkę i znajdą się w czystym, suchym, chłodnym pomieszczeniu. Jedynie wysycha stopniowo ich zawartość, wskutek parowania znajdującej się w nich wody, po przez porowatą skorupkę. Aby temu zapobiec, jak również, aby przeciwdziałać różnym bakteriom, które po przez pory skorupki mogą się dostać do wnętrza jaja i przyczynić się do jego psucia, pokrywa się skorupkę jaj parafiną, woskiem, tłuszczem roślinnym (np. olejem lnianym), wazeliną i t. p. i następnie układa się je w suchym popiele drzewnym, otrębach, sieczce itd. Najlepiej jednak przechowywać jaja w rozczynach specjalnie do tego przyrządzonych. Często więc jaja wapnują, to znaczy zalewają wapnem. Wapnowanie jaj w gospodarstwie odbywa się mniej więcej w sposób nstępujący: czyste, świeże jaja, o mocnej skorupce, układa się do naczyń kamiennych lub beczki i zalewa wodą wapienną. Wodę wapienną przygotowuje się w sposób następujący: na kopę jaj trzeba rozpuścić 250 gram wapna niegaszonego w 4 l. wody. Roztwór mieszać starannie przez tydzień dwa razy dziennie. Po tygodniu zlać mleko, aby osad pozostał w naczyniu. Następnie do tej wody wapiennej dodaje się 70 gramów soli kuchennej i rozczynem tym zalewa się jaja w ten sposób, aby były one całkowicie pokryte płynem. Gdy zauważymy, iż woda zaczyna po pewnym czasie wyparowywać, trzeba znów dolać trochę tego rozczynu. Jest to sposób konserwowania łatwy i tani, jednak jaja przechowywane w wapnie mają gorszy smak i wskutek tego są używane przeważnie do ciast i innych potraw. Przy gotowaniu pękają skorupki, o ile nie przekłujemy je wpierw igłą w tępym końcu.

Szynszyle duże

Odmiana dużego szynszyla jak na powyższej rycinie osięga 7 — 9 funtów bitej wagi, dostarcza zatem pokaźną porcję pierwszorzędnego, delikatnego mięsa. Postać szynszyla smukła,



nogi mocno rozwinięte. Futerko — podszycie gęsto - wełnisty puch a włos wierzchni 2.5—3 cm. świecący. Przy głaskaniu królika dłonią pod sierść staje włos sztorcem i kładzie się z wolna. Sierść na grzbiecie, obu bokach, głowie i na nogach srebrzysto-szara, podbrzusze srebrzysto-białe z niebieskawym odcieniem. Ogonek z wierzchu czarny, spodem biały. Uszy mają czarne obwódki; oczy są wyraziste brunatne. Okaz (rycina) został odznaczony na ostatniej wystawie drobnego inwentarza w Lipsku pierwszą nagrodą. Jest to rzeczywiście królik pokazowy w całym słowa znaczeniu.

Piołun

Piołuu rośnie dziko przy drogach, **w zaniedbanych** ogrodach, na gruntach piaszczystych, wśród chat wiejskich, przede wszystkim na glebach bogatych w sole mineralne; od wieków bywa hodowany w celach leczniczych. Dorasta od pół do półtora metra wysokości, jako podkrzew. Pędy ma proste, szaro owłosione, silne. Liście z obu stron jedwabisto filcowato owłosione, z wierzchu srebro-szaro-zielone, na spodzie biało-zielonawe. Kwiaty jasno-żółte. **Kwitnie od maja do września.**



Piołun był znany już od roku 1300 w wszystkich państwach i stosowany w lecznictwie zarówno aptekarskim, jak i ludowym. **Z liści wytwarza się krople żołądkowe, ekstrakt piołunowy eteryczny z aromatycznym zapachem.** W domowym lecznictwie stosuje się wino piołunowe, likier piołunowy i wódkę gorzką. W aptekach i drogeriach używa się ziele piołunowe pod nazwą „Herba Absinthii". **Zbierać można dwa razy porą letnią.** Przed zakwitaniem ścina się górne części łodyg wraz z liśćmi i pączkami. Suszy się w miejscu przewiewnym w cieniu, przewracając parę razy dziennie. Zbierać można partie duże, towar w handlu poszukiwany.

Próbki wysyłać w kopertach trwałych z napisem: „Wzór bez wartości" — portorium: 100 gram. 10 gr., 250 gr.—20 gr., 500 gr.—30 groszy pod adresem: **Gerard Kmiotek,** eksport i import ziół leczniczych, **Mysłowice,** skrytka pocztowa 47 (wojew. śląskie).

Ile moszczu...

Biorąc pod uwagę przeciętną wydajność ze 100 kg. owoców, otrzymujemy nasiępującą ilość litrów moszczu: z agrestu — 72—90 ltr., jabłek — 55—E5 ltr., truskawek — 75—90, winogron — 68—82, czarnych jagód — 80—95, porzeczek białych — 83—92, porzeczek czerwonych — 78—87. porzeczek czarnych — 78—87 **litrów.**

Kronika Śląska

Powiat Rybnik

Rybnik (Nowy pastor). Z dniem 16 bm. objął kierownictwo gminy ewangelickiej w Rybniku pastor z Chorzowa. Dotychczasowy pastor, Schwenker, opuścił wraz z wikarym Hartungem Rybnik.

Czerwionka. (Droga ryba). Teodor Gawronek, sporządził sobie wędkę, udał się na brzeg stawów dóbr. w Bełku, by łowić ryby. Gdy zapuścił wędkę do wody i złapał zaledwie jedną małą rybkę, nadszedł stróż stawów i przyłapał niefortynnego rybaka, zawiadamiając o tym policję, która sporządziła na amatora rybołóstwa doniesienie do sądu.

Gawronek stanął przed Sądem Grodzkim w Rybniku, który skazał go na grzywnę w kwocie 20 zł.

Powiat Cieszyn

Tydzień gór

Czyni się tutaj w przyspieszonym tempie przygotowania na „Tydzień Gór“. Impreza ta ma wykazać, jak to pod sanacji egidą bratają się mieszczanie i inteligencja z ludem. Tendencje polityczne tego widowiska są widoczne na każdym kroku. Sprowadza się zespoły regionalne z całego Podkarpacia, zjechać mają najwyżsi dygnitarze państwowi. Propaganda działa we wielkim stylu, kolej przyznaje zniżki a komisarz Miedniak w Wiśle stara się o zdobycie odznaczenia.

Są jednak pewne cienie, które niepokoją inicjatorów. Ludność podejrzliwie patrzy na te przygotowania i nie zamierza wcale brać w nich spontanicznego udziału. Szanujący się góral, ma swoiste wyczucie honoru i osobistej godności i nie uważa za stosowne dawać widowisku wielkomiejskiej gawiedzi i różnym nowobogackim, którzy swoją krzykliwością zakłócają majestatyczną ciszę gór.

Ażeby jednak pozyskać mniej krytycznych mówi się o subwencjach na zakupno czapek góralskich i brucleków. Nie wszystkich górali stać już dzisiaj na kosztowne bądź co bądź stroje góralskie, a tu rozchodzi się o to, żeby pokaz wypadł najwięcej barwnie. Czy takie łapanie ludu papką i czapką jest czynem państwowo twórczym o to dzisiaj nikogo głowa nie boli, grunt że jest „front“.

Górale robią jednak frondę i stoją wiernie przy swoje organizacji politycznej. Nic też nie zrobią coby stworzyło pozory rozbicia organizacyjnego względnie podważyło dyscyplinę.

I tu zaczyna się szapkowanie. Opowiadano góralom, że Krzeptowski z Zakopanego zmienił zdanie i że przyjeżdża z ludowcami zakopiańskimi na uroczystość, że „Tydzień Gór“ to manifestacja wojskowa i patriotyczna, w której mają wziąć udział wszystkie organizacje społeczne. Na takie zabiegi słusznie powiedział jeden ze starych działaczy góralskich, że ludowcy mogliby wziąść udział w uroczystości, gdyby była już nadeszła odpowiedź na rezolucję wręczoną marszałkowi Rydzowi Śmigłemu w Nowosielcach. Lepiej wiec zaczekać, kiedy bowiem „Tydzień Gór“, podobnie jak w Zakopanem odbędzie się bez udziału rodzonych górali, zrozumią czynniki decydujące, że i na chłopskie memoriały należy się odpowiedź.

Górki Wielkie. (Zgon) W dniu 10 lipca br. odszedł od nas w pełni sił bo w 52 roku życia nauczyciel śp. Józef Płaczek.

W Zmarłym stracili wszyscy, dla których on żył i współpracował a to: Rodzina, kościół, szkoła i gmina, jednego z najlepszych opiekunów, wychowawców i współpracowników. Cześć jego pamięci.

V. TOURIST TROPHY POLSKI W WIŚLE.

Największą imprezą motocyklową w Polsce w rb. będzie bezsprzecznie Ogólnootwarty Wyścig Górski, Tourist Trophy Polski w Wiśle, organizowany przez Motocyklowy Klub Związku Strzeleckiego w Cieszynie w dniu 1 sierpnia 1937 r.

Wyścig ten, z taką niecierpliwością oczekiwany przez szerokie masy zwolenników i sympatyków sportu motocyklowego, przyczyni się w dużej mierze do popularyzacji sportu motocyklowego w Polsce tymbardziej, że będziemy mieli przed oczyma całą rewię różnorodnych maszyn tak sportowych jak i wyścigowych. (M)

Dzięgielów, (Zgon) W niedzielę 11 lipca br. zmarł po dłuższej chorobie śp. Jan Lankocz, rolnik, w wieku 63 lat.

Zmarły cieszył się w wśród swych sąsiadów szacunkiem, jako członek miłujący nadewszystko zgodę, czego mu jednak w rodzinie ostatniemi laty los poskąsił.

Skoczów. (Aresztowanie sanacyjnych ptaszków). Dnia 9 lipca br. policja skoczowska aresztowała Zofię Korwin-Sobolewską i jej wspólnika Roberta Sochę z Białej, pod zarzutem dokonania oszustwa. Aresztowani zbierali ogłoszeniad o rzekomo wyjść mającego „przewodnika Programu Tygodnia Gór“.

Aresztowanym udało się oszukać kilkunastu obywateli i różne firmy na sumę przeszło 450 zł.

Cieszyn. (Zapytanie pod adresem Wydziału Dróg Powiatowych). Nastąpił okres gorącego lata. Pod wpływem upałów ziemia zaskorupia się, a na drogach za każdym pojazdem podnoszą się tumany pyłu, który zasłania widnokrąg, roznosi się po polach i ogrodach, wpycha się do mieszkań i przydrożnych sklepów, zanieczyszczając środki żywności. Jest to w okresie letnim tak zwana plaga egipska.

Kedyś dawniej za austriackich czasów, pełnych konserwatyzmu, walczono z tą plagą w ten sposób, że służba drogowa, nazwana stąd „pogrzebaczami“, zgarniała nadmiar pyłu na krawędzie dróg, który następnie nawet spieniężano, bo chłopi używali tego pyłu do nawożenia roli zamiast wapna. Obecnie czynność tą, ze względów ekonomicznych zostawia się przyrodzie. Przychodzą po okresach posuchy, ulewne deszcze i nagromadzony na drogach pył spłukują do rowów przydrożnych. Niby to nic nie kosztuje.

W gruncie rzeczy jest to jednak mylny rachunek. Rowy przydrożne zarastają tak gwałtownie, że trzeba ich czyścić prawie corocznie, co swoją drogą o wiele więcej kosztuje, niż powiedzmy zgrzebywanie pyłu.

Jest jeszcze jedna sprawa. Ponoć Wydział Dróg Powiatowych głowi się nad wyszukaniem zajęcia dla bezrobotnych, którzy, kto wie czy nie będą musieli czekać do zimy na „wypłaty od śniegu“. Przygoda czasem pomoże do zarobienia paru groszy.

Obywatele korzystający z komunikacji drogowej, jak i ci, którzy w bliskości dróg mieszkają, z ulgą przyjęliby decyzję Wydziału Dróg Powiatowych zatrudnienia bezrobotnych przy zwalczaniu tej plagi egipskiej, jaką jest pył drogowy. O tym jednak trzebaby pomyśleć jeszcze przed Świętem gór i lasów, bo ta cała Polska, jaka zjeżdża na Śląsk, gotowa osądzić nas o brak pieczołowitości nad tem, co chcemy pokazać i czem się tak chwalimy. Zaprószony las i okolica, to naprawdę nie są obiekty na pokaz.

CIESZYN. (Ogłoszenie Starostwa). Na zasadzie rozporządzenia Wojewody Śląskiego z dn. 5 I. 1937 r. w sprawie zabezpieczenia podaży i regulowania cen artykułów powszechnego użytku (Dz. U. Śl. Nr. 1, poz. 1) Starostwo Cieszyńskie ustala następujące ceny maksymalne na:

1) **mąkę pszenną:** wymiał: 0,65% w hurcie zł 41,—, w detalu 0,47 zł.

2) **mąkę żytnią:** wymiał 0-70% w hurcie zł 34,—, w detalu 0,39 zł, 0,82% w hurcie zł 32, w detalu 0,37 zł, 0,95% w hurcie zł 28, w detalu 0.32 zł.

Ceny hurtowe rozumieją się z dostawą do piekarni, względnie składu detalisty.

3) **chleb żytni** (bez domieszki mąki pszennej): z mąki żytniej wymiału 0-70% w detalu zł 0,34 za 1 kg, z mąki żytniej wymiału 0-82% w detalu zł 0,32 za 1 kg, z mąki żytniej wymiału 0-95% w detalu zł 0-28 za 1 kg.

Ceny powyższe obowiązują w całym powiecie cieszyńskim począwszy od dnia 14 lipca 1937 r.

Pieczywo wagi ½ kg i więcej powinno być oznaczone nazwą odpowiadającą rodzajowi mąki (% przemiału), z której zostało wytworzone, uwidocznioną na kartach z firmą i adresem wytwórni. Kartki te należy umieszczać na bochenkach przed wstawieniem ciasta do pieca. Nalepienie kartek tych po wypieku jest wzbronione.

Chleb powinien być wypiekany w bochenkach wagi ½, 1, 2 kg. lub większej, lecz w pełnych kilogramach. Ubytek na wadze wynosić może w chlebie świeżym najwyżej 4%, w czerstwym najwyżej 5%.

Właściciele przedsiębiorstw sprzedaży zobowiązani są do uwidocznienia cen zarówno wewnątrz lokalu sklepowego, jak i na wystawie sklepowej na miejscu widocznym i dostępnym dla nabywcy.

Starostwo przypomina równocześnie obowiązek przestrzegania i stosowania się do rozporządzenia Wojewody Śląskiego z dnia 5 stycznia 1937 r. w sprawie zabezpieczenia podaży i regulowania cen przedmiotów powszechnego użytku (Dz. U. Śl. Nr. 1, poz. 1).

Winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych, ulegną karze w myśl art. 4 i 5 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31. VIII. 1926 r. o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku (Dz. U. R. P. Nr. 9, poz. 527) łącznie z art. 64 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu karno-administracyjnym (Dz. U. R. P. Nr. 38, poz. 365).

Starosta: J. Plackowski.

Podniesienie produkcji nakazem chwili obecnej

Z chwilą podniesienia się ceny zbóż, można było dość często usłyszeć z ust rolników następujące skargi: „Cóż nam z tego, że ceny zbóż są dobre i opłacalne, skoro brak często zboża nie tylko na sprzedaż, ale i na potrzeby własne“.

Przyznać trzeba, że w powiedzeniu tym jest dużo prawdy. Nie odnawiana w czasie kryzysu rodzajność gleby zaczęła się coraz bardziej wyczerpywać, a na domiar złego w ciągu ubiegłej zimy najbardziej ucierpiały oziminy słabe. Słowem sprawdziło się stare przysłowie: „Gdzie krótko tam się rwie“.

Z każdego jednak doświadczenia, chociażby przykrego, płynie nauka na przyszłość. Samo narzekanie nic nikomu nie pomogło i nie pomoże, a więc nie podniesie plonu zbóż, nie zwiększy zapasów ziarna na chleb, na paszę i na sprzedaż.

Ziemia może wydać taki plon na jaki ją stać. A stać ją na wydanie zbiorów tylko wtedy, jeśli znajdują się w niej pokarmy potrzebne roślinom do normalnego rozwoju. Nie pozostaje więc nic innego, jak odnowić siły rodzajne naszych gleb przez racjonalne nawożenie.

Przy obecnych cenach można już mówić o opłacalności uprawy zbóż. Taniej przeciwż kalkuluje się kupowanie zboża na chleb i paszę od ziemi-karmicielki, niż na rynku. Przy zastosowaniu racjonalnej uprawy, przy doborze odpowiednich odmian, wykonaniu siewu we właściwej porze, dalej przy zastoswaniu racjonalnego nawożenia — można zebrać tyle ziarna, że po opędzeniu potrzeb własnych pozostanie jeszcze zapas na sprzedaż. W obecnych warunkach zboża są roślinami opłacalnymi, powinny więc wraz z innymi roślinami uprawnymi i produkcją hodowlaną, **opartą na paszach własnych,** wziąć udział w odbudowie dochodowości gospodarstw rolnych, zachwianej poważnie w latach niekorzystnej koniunktury.

Stosowanie nawozów sztucznych wymaga wprawdzie nakładów gotówkowych, warto jednak wydać grosz tam, gdzie zwróci się on i da zysk. Opłacalność nawożenia będzie tym większa, im nawożenie będzie lepiej dostosowane co do rodzaju nawozów, wysokości dawek i czasu wysiewu.

W chwili obecnej trzeba przede wszystkim skierować myśli ku zasiewom ozimym. Żyto i pszenica wymagają głównie azotu i fosforu, a składników tych potrzebują już od pierwszej chwili rozwoju.

Jak wykazały doświadczenia i szeroka praktyka rolnicza, najkorzystniej jest dać część (zazwyczaj połowę) azotu na jesieni przed siewem, a część wczesną wiosną pogłównie.

Do celów jesiennego nawożenia azotem najlepiej nadaje się **azotniak**, gdyż działanie jego odpowiada w zupełności wymaganiom zbóż ozimych, a ponadto azotniak jest dobrze zatrzymywany przez gleby, nie zachodzi więc obawa strat przez wypłukanie.

Z nawojów fosforowych wybieramy **supertomasynę 30%**, kalkuluje się ona taniej od supertomasyny 16%.

Najczęściej oziminy potrzebują nawożenia azotem i fosforem, wówczas bardzo korzystnie jest użyć **supertomasynę azotniakowaną,** gotową mieszankę fabryczną azotniaku i supertomasyny zawierającą 9% azotu i 12% kwasu fosforowego i 60% wapna.

Zastosowanie nawożenia przy uprawie ozimin pozwoli zwiększyć zbiory, co dla gospodarstw drobnych będzie jak gdyby zwiększeniem obszaru — i to o taki procent, o jaki uda się podnieść plony. Nie należy więc lekceważyć tej sprawy, lecz rozważyć ją poważnie, a w razie wątpliwości zasięgnąć porady od instruktorów lub pism rolniczych.

Im wcześniej potrafi rolnik wykorzystać opłacalność zbóż i pozostałych ziemiopłodów, tym prędzej uzyska dochód z gospodarstwa.

Inż. M-a.

Ciekawa propaganda kawy „ENRILO“

NA WSYTAWIE „PRACA I KULTURA WSI“ W LISKOWIE.

Z interesującą propagandą wystąpiła na wystawie, poświęconej „Pracy i kulturze wsi“ w Liskowie, największa krajowa fabryka środków kawowych — firma **Henryka Francka Synowie S. A.,** znana w całej Polsce z doskonałej kawy zdrowia pod nazwą **„Enrilo“.**

Wchodzimy na teren wystawy w porze obiadowej, kiedy to przyjeżdżający tłumnie na wystawę wieśniacy spożywają obiad naprawdę tani, gdyż kosztuje tylko 55 groszy, wydawany staraniem Komitetu Wystawy z kuchen polowych. Po zjedzeniu tego obiadu spotyka posilających się miła niespodzianka. Oto tuż obok pawilonu kuchennego ulokowane zostało stoisko firmy Henryka Francka Synowie S. A., w którym wycieczkowicze częstowani są porcją doskonałej kawy **„Enrilo“.**

Z trudem przeciskamy się do stoiska firmowego, wokół którego zgromadzili się tłumnie chętni popróbowania tak wyśmienitej kawy. Próbujemy również przy stoisku naprawdę doskonalej kawy **„Enrilo“,** której przyrządzenie jest niezwykle ułatwione dzięki temu, że znajduje się ona w sprzedaży już w stanie zmielonym i nie potrzeba do niej dodawać żadnej przyprawy. Dowiadujemy się, że kawa **„Enrilo“** zawdzięcza wielką swą wydajność użyciu przy produkcji wyłącznie najszlachetniejszych surowców krajowych, przy czym posiada ona również bardzo wiele cennych zalet odżywczych i zdrowotnych.

Jak się dowiadujemy, prod. f-my Henryka Francka Synowie S. A. poważnie przyczynia się do zasilenia rolnictwa rodzimego przez pokrywanie u niego swego olbrzymiego zapotrzebowania na surowce, przysparzając w ten sposób rolnictwu wiele korzyści.

Obserwując na miejscu ogromne powodzenie i zainteresowanie tej oryginalnej imprezy propagandowej, przekonani jesteśmy, że w związku z wystawą powiększą się szerokie rzesze zwolenników kawy **„Enrilo“** o licznych nowych sympatyków, którzy do tej pory nie mieli okazji zapoznania się z tak doskonałym napojem, jakim jest kawa **„Enrilo“.**

U DOKTORA.

— A więc zabraniam panu palić, pić i grywać po nocach w karty!

— Panie doktorze, czy tu czasem przedemną nie była moja żona?...